# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumeratę przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska





**KALENDARZ.**

3 (16) Sobota — Huberta.
4 (17) Niedziela — Karola.
5 (18) Poniedz. — Elżbiety.
6 (19) Wtorek — Leandra.
7 (20) Środa — Nikandra.
8 (21) Czwartek — Gotfryda.
9 (22) Piątek — Teodora.

**Biuro Tow. Oświata** (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprocz niedziel i świąt.

**Pol. Tow. Miłośników Sztuki** Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.
**Biblioteka Uniwersytecka:** od 8 do 8.

# Zasadnicza zmiana.

Zmiana, która się dokonała w łonie Koła polskiego w Wiedniu, ustąpienie Abrahamowicza i obiór na prezesa Koła profesora Głąbińskiego, były koniecznym wynikiem zmiany austryackiej ordynacyi wyborczej, która powołała do parlamentu żywioły demokratyczne.

Koło polskie zdemokratyzowało się również w znacznej mierze.

Do Koła weszło: 17 demokratów narodowych, 18 demokratów luźnych, 18 centrowców i 12 konserwatystów.

Ponieważ i liczebnie Koło zmniejszyło się również wskutek uformowania się po za niem klubu ludowców, dla wzmożenia więc siły, a z nią wpływów na sprawy parlamentarne okazała się konieczność konsolidacyi wewnętrznej, spojenia grup, będących między sobą w nader luźnym stosunku i stąd powstała myśl połączenia wewnątrz Koła żywiołów do siebie ideowo zbliżonych, co wylało się w formę niedawno powstałej Unii demokratycznej.

Na razie żywioły demokratyczne, stanowiące w wiedeńskiem Kole polskiem znaczną większość, nie chcąc zrywać z tradycyą, nie usuwały od władzy dawnych przewódców konserwatywnych i wysunęły na stanowisko przodujące i odpowiedzialne — Abrahamowicza i Dzieduszyckiego.

Gdy jednak się okazało, że konserwatyści nie chcą, lub nie mogą zrozumieć zmiany stosunku sił, jaka nastąpiła i w kraju i w łonie Izby i, wychodząc z dawnych założeń, zamierzają kontynuować dawne metody polityczne, polegające w znacznej mierze na prowadzeniu polityki na własną rękę po za obrębem Koła — wówczas rekonstrukcya prezydyum stała się rzeczą konieczną.

Ostatnim faktem, który wewnętrzny kryzys Koła wzmógł do granic ostatecznych, były znane zakulisowe pertraktacye prezesa gabinetu br. Becka z prezesem Koła w sprawie ustępstw dla Rusinów, które wykazały dowodnie, że konserwatyści nie umieją prowadzić roboty kolegialnej i że nie potrafią się nakłonić do pracy na nowych podstawach, które wysunęło — życie.

Przegląd realnych sił Koła wymownie świadczy, że zmiana prezydyum nie jest żadnym zamachem, ani też rezultatem jakichkolwiekbądź intryg i podstępów.

Do władzy i odpowiedzialności przyszli ci, którzy i w Kole i w kraju posiadają za sobą większość...

Byłoby rzeczą dziwną i w dziejach parlamentaryzmu nie mającą wprost przykładu, aby stronnictwa polityczne, które na wyborach zwyciężyły, mogły i chciały zostawić władzę i przewództwo stronnictwu zwyciężonemu.

Sądząc z przemówienia nowego prezesa, żywioły kierownicze nie zamierzają iść w kierunku gwałtownego zerwania z tradycyami Koła, w każdym jednak razie jesteśmy świadkami istotnego przełomu w polityce polskiej w Austryi i musimy uznać, że zmiana, jaką w obecnej chwili przeżywa Koło, nie jest li tylko zmianą prezydyum, lecz zmianą zasadniczą, dotyczącą podstaw naszej polityki narodowej.

Czy nowi kierownicy zadaniu swemu podołają — najbliższa przyszłość pokaże.

O zmianach, które zaszły w Kole, tak między innemi pisze postępowo-demokratyczny organ krakowski: „Nowa Reforma“:

„Wybór posła Głąbińskiego na prezesa Koła polskiego olbrzymią większością głosów i przy udziale niemal wszystkich jego członków (48 głosami na 49 głosujących, 50 obecnych z 54 członków Koła) będzie przykrą niespodzianką dla wszystkich, którzy rozbicie Koła i upadek jego znaczenia przedwcześnie przepowiadali, jako nieuchronne następstwo zorganizowania się Unii demokratycznej. Pokazało się, że kandydat Unii na przewodniczącego Koła liczyć także może na zaufanie poważnej liczby posłów, stojących poza organizacyą Unii. Dalszą konsekwencyą wyniku dzisiejszego wyboru w Kole być musi zaprzeczenie, jakoby ono z chwilowego przesilenia wychodziło z nadwerężoną powagą i znaczeniem dlatego, że do steru jego polityki przychodzi większość demokratyczna, na miejsce konserwatywnej, która w popoprzednich delegacyach polskich wytykała kierunki polityczne.

„Po chwilowej burzy, wywołanej zdecydowaną postawą Unii, wybór prezesa Koła polskiego odbył się wśród objawów niezwykłej jednomyślności. Najpierw bowiem p. Głąbiński nie miał kontrkandydata, a 6 kartek pustych, oddanych przy jego wyborze, uważać jedynie należy za nieszkodliwą manifestacyę tych członków Koła, którzy dla względów frakcyjnych na kandytaturę Unii zgodzić się nie mogli. Ich udział w głosowaniu świadczy jednak, że wynikowi głosowania się poddają.

„Koło polskie wstępuje w nowy znak polityczny. Na czele jego staje przedstawiciel tej organizacyi poselskiej, która jest wykładnikiem ostatnich wyborów polskich do parlamentu. Jakkolwiek zaznaczenie tego objawu w zewnętrznej marce Koła mogło nie podobać się i w niesmak pójść obecnej mniejszości, sądzimy, że wobec zmienionych stosunków, zdobędzie się ona na niemniejszą dozę zrzeczenia się swoich frakcyjnych aspiracyi na rzecz solidarności Koła, od tej, jakiej wymagała od posłów demokratycznych, gdy ona była w tem Kole w większości.

„Posłowie demokratyczni przeszli zbyt ciężką szkołę polityczną, aby dzisiaj, będąc w Kole w większości, czynili innym to, co im było nieraz tak bardzo niemiłem. Znalazłszy się w jednym klubie z innemi grupami poselskiemi, pamiętać będą z pewnością o tem, że majoryzowanie mniejszości należy nie raz do eksperymentów ryzykownych.

„Z drugiej strony jednak mniejszości nie wolno zapominać o granicach, u których kończy się zasada tolerancyi, a zaczyna się solidarność klubowa i odpowiedzialność tych, którzy polityką klubu sterują. W Kole zasiadają ludzie z polityką parlamentarną obyci; przy dobrej chęci potrafią zatem zapomnieć niejeden moment z bliższej i dalszej przeszłości, aby, przez jednolitą i solidarną działalność i tak już liczebnie słabszego od poprzednich Koła polskiego, zapewnić krajowi lepszą i jaśniejszą przyszłość“.

## Przegląd polityczny.

**(Cesarz Wilhelm w Anglii. — Rywalizacye. — Głębsze ich przyczyny. — Ameryka i Japonia. — Hearst i Wilhelm II).**

Podróż cesarza Wilhelma do Anglii jest wypadkiem politycznym.

Byłoby błędem przeceniać znaczenie tego spotkania dwu szefów państw, z sobą stale rywalizujących, ale jeszcze większym błędem byłoby odmawiać wszelkiej politycznej wartości spotkaniu monarchów w Londynie.

Entuzyazmu Niemcy nie budzą w Anglii ani cesarz Wilhelm nie spotka się z tym objawem uczuć w ludności i w opinii publicznej, jakie pragną wmówić głosy prasy berlińskiej i reprodukcye różnych germanofilów angielskich w rodzaju Sir Williama Treloar'a, lorda majora Londynu lub br. Alfreda Rothschilda, albo któregokolwiek z burmistrzów mniejszych miast angielskich. Bernard Shaw w swoim ironicznym sposobie bardzo trafnie określa wartość podróży Wilhelma II. „Bardzo dobrze, że „Kaiser“ przyjechał do Anglii,“ powiada Shaw i motywuje swój sąd tymi argumentami: „Angielscy dyplomaci zawarli właśnie wspaniały traktat z Rosyą, na mocy którego Rosya uzyskała dla siebie wyłączne prawo wyzyskiwania Persyi, za to Anglia wyłączne prawo prowadzenia wojny z Niemcami. Może „Kaiser“, o którym wieść niesie, że swe myśli otwarcie, zbyt otwarcie wypowiada, przy tej sposobności jakąś mówkę przed nowym Foreign Office palnie. Spodziewamy się, że przy tej sposobności przynajmniej trzy niedyskrecye popełni. A im będą drażliwsze, tem popularniejszym będzie. Tem lepiej...“ A bardzo bliski królowi parlamentarzysta, Sir Gilbert Parker, niezmiernie ostrożnie formułuje swój sąd o wizycie cesarskiej, przestrzegając przed złudzeniem, jakoby wizyta cesarska mogła usunąć te punkty tarcia między Anglią a Niemcami, o które rozbija się polityka anglo-niemiecka. Wynikają one bowiem z natury rzeczy i są konieczne, wobec wzajemnej rywalizacyi o imperyum w świecie. Takich rzeczy żadna wizyta nie usunie z powierzchni ziemi, za pomocą demokratycznej wymiany „dobrej woli“ ani za pomocą wizyt cesarskich. Ale co może się zmienić, to forma wzajemnego stosunku. Może być wyłączony element „cierpkości“ w wzajemnych stosunkach, mogą niektóre wspomnienia przykre być zmazane. Nic więcej.

Spotkanie króla Edwarda z ces. Wilhelmem ma jednak dlatego polityczne znaczenie, gdyż w Londynie przyjdzie niewątpliwie do omówienia kilku spraw międzynarodowego znaczenia i ustalenia punktów stycznych na najbliższy okres czasu. Napięcie polityczne do niedawna jeszcze istniejące to w Anglii to w Niemczech miało za powód rywalizacyę handlową na targach światowych. U wrót Anglii powstała nowa potęga morska, której wartość dotychczas uchodziła za *quantité negligéable*. Tymczasem przemysł niemiecki począł współzawodniczyć z angielskim, pojawiła się na światowych targach zamorskich marka *Made in German* raz jako przestroga przed lichą tandetą niemiecką, drugi raz jako reklama młodego przemysłu niemieckiego. Niemcy poczęli rozwijać swą flotę, opanowali już wyloty morza północnego czyli niemieckiego i musiało dojść do zaostrzenia przeciwieństw. Nastąpiła epoka napięcia, rok groźny próby zerwania stosunków dyplomatycznych. Ta epoka minęła. Czy bezpowrotnie, o tem najbliższa przyszłość roztrzygnie. W każdym razie pozostawiła po sobie osad przykry i wspomnienia pełne goryczy.

Angielsko-niemieckie napięcie było treścią całej polityki europejskiej ostatnich lat dwu. Dziś ono niezawodnie osłabło i wysuwa się nowe wysokie ciśnienie, ale już po tamtej stronie oceanu Atlantyckiego,—napięcie amerykańsko-japońskie. I to przeciwieństwo odbija się również na stosunkach anglo-niemieckich.

Pokój w Portsmouth i zakończenie wojny rosyjsko japońskiej zamykał równocześnie długi, półwiekowy okres przyjaźni między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Japonią. Dwa ostatnie lata przyniosły z sobą nowe przeciwieństwa i obfitowały w liczne konflikty amerykańsko-japońskie. Przyjaciele z wczoraj, zamienili się po pokoju w Portsmouth w dwu zwalczających się pokojowo na razie—rywali. Obydwaj z niezwykłą szybkością rozwinęli cały zasób swej potencyalnej energii. Dwa narody młode, pełne sił, przedsiębiorcze urosły w ciągu drugiej połowy XIX w. do niezwykłej potęgi. Rozpoczęła się walka o targ chiński.

Japońsko-chińska wojna (1895) i hiszpańsko-amerykańska (1898) kierowane jedną pobudką rozszerzenia sfery wpływu, doprowadziły do rozszerzenia posiadłości obydwu rywali na oceanie Spokojnym. Japonia otrzymała Formozę, Ameryka Filipiny. Ale w tym czasie przyszła wojna japońsko-rosyjska. Japonia zrobiła nowy olbrzymi krok naprzód na Wschodzie. Ameryka zamieniła zatokę pod Manillą w port wojenny. Filipiny stały się stacyą na drodze imperyalistycznej polityki Ameryki. Pozornie lokalne konflikty z emigrantami z Japonii na zachodniem wybrzeżu oceanu Spokojnego skłoniły Unię amerykańską do wysłania potężnej floty, z 16 liniowych okrętów złożonej, na wody oceanu Spokojnego. Amerykanie rozumieją całą grozę położenia, tembardziej, że Japonia ma sojusznika w potężnej Anglii.

W Ameryce wzrasta oburzenie na Anglię za jej sojusz z Japonią, podsycany jeszcze obecnie przykrością położenia ekonomicznego. Anglia z zimną rezerwą przypatruje się krachowi amerykańskiemu i z pomocą nie śpieszy, przeciwnie wysokim dyskontem chroni swoje zapasy złota. Do tego dolewa jeszcze jakgdyby oliwy do ognia żółta prasa amerykańskich szowinistów. Szef trustu dziennikarskiego w New Yorku, pobity przeciwnik Roosevelta, W. R Hearst obwinia bez ogródek Anglię, że pcha Amerykę do wojny z Japonią i wzywa Niemcy na pomoc. Hearst organizuje amerykańsko-niemiecką deputacyę do Niemiec i narzuca się cesarzowi Wilhelmowi z przyjaźnią. Oczywiście Anglia patrzy na te umizgi amerykańsko-niemieckie nie bez przykrości. I między sprawami omawianemi obecnie w Londynie stosunek Niemiec do Ameryki na wypadek konfliktu na oceanie Spokojnym, z pewnością będzie rozważanym.

Prócz tego sprawa budowy kolei do Bagdadu przez niemieckie konsorcyum będzie także poruszoną, chociaż sprawa ta dla braku kapitałów w obecnym czasie przesilenia finansowego wcale nie jest aktualną.

Nowych dróg polityki nie nakreśli konferencya londyńska, stare nieporozumienia złagodzi, lecz zasadniczej rywalizacyi usunąć nie jest w stanie.

W każdym razie bez znaczenia nie będzie wizyta Wilhelma w Anglii — może mieć znaczenie pedagogiczne.

W.

## Sprawy polskie.

—(-)—

**Z Koła wiedeńskiego.**

Nowoobrany prezes Koła polskiego w Wiedniu, poseł Stanisław Głąbiński, liczy obecnie lat 45. Ukończył wydział prawny we Lwowie, poczem kształcił się jeszcze na wszechnicach zagranicznych. W r. 1888 powołany był na zastępcę prof. Leona Bilińskiego, a w r. 1895 został w uniwersytecie lwowskim profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej i skarbowości. Jest autorem wielu dzieł i rozpraw naukowych w zakresie swej specyalności.

Po wyborze na prezesa Koła, poseł Głąbiński przemówił w te słowa:

„Będę się starał położone we mnie zaufanie usprawiedliwić i proszę o poparcie panów. Składam w dniu dzisiejszym godność przewodniczącego organizacyi Narodowo-Demokratycznej w kraju i Unii demokratycznej w Kole polskiem, aby tem silniej działać dla samego Koła polskiego, bez różnicy poszczególnych stronnictw. Nie posiadam wprawdzie politycznego doświadczenia moich poprzedników, ponieważ atoli zmieniona sytuacya polityczna stawia mnie na odpowiedzialnym posterunku, chcę przedewszystkiem wspomnieć z uznaniem o moim poprzedniku w urzędzie za jego polityczną lojalność, którą w ostatnich czasach okazał.

„Polityka i nadal opierać się będzie na tradycyjnej lojalności wobec cesarza, dynastyi i państwa. Konieczności państwowe i nadal będziemy uchwalać, musimy jednakże z całym naciskiem występować za uprawnionymi interesami naszego kraju. Przedewszystkiem zapewnione być musi znaczenie Koła polskiego, jako przedstawicielstwa narodu i kraju. We wszystkich ważnych kwestyach politycznych Koło polskie musi, na równi z innemi wielkiemi stronnictwami, mieć zapewniony głos decydujący.

„Musimy żądać od rządu całego respektu dla uchwał sejmu galicyjskiego. Nie możemy pozwolić, aby nasze uchwały sejmowe pozostawały, jak to się często zdarzało, bez żadnej odpowiedzi, aby nas uważano za natrętnych petentów. To narusza naszą ideę autonomiczną, do której urzeczywistnienia dążymy. Musimy także domagać się od rządu, aby sobie przyswoił szczere demokratyczne zasady. Nie będziemy znosili żadnych administracyjnych ani fiskalnych nadużyć i szykan: żądamy równomiernego traktowania dla wszystkich klas społecznych. Cały nasz wpływ skierujemy celem zabezpieczenia i utrwalenia naszych narodowych i autonomicznych praw.

„Wobec innych narodowości, nie wyłączając Rusinów, zawsze postępować będziemy lojalnie, będziemy się starali istniejące różnice usuwać. Szczególnie serdecznie ukształtować się musi nasz stosunek do polskiego stronnictwa ludowego, aż starania nasze o połączenie Koła polskiego z polskiem stronnictwem ludowem uwieńczy pożądany skutek.

„W nadziei, że mimo chwilowych nieporozumień wszyscy członkowie Koła polskiego w energicznej pracy znowu się ściśle połączą, obejmuję z dniem dzisiejszym nowy swój urząd“.

**Korytowski.**

O świetnem *„exposé“* budżetowem d-ra Korytowskiego tak pisze „Wiener Allg. Ztg.“:

«Pan Korytowski jest dzieckiem szczęścia z pośród austryackich ministrów skarbu. Gdy dziś otworzył historyczną wystawę liczb budżetu wobec słuchającej go z napiętą uwagą izby, serce jego musiało być przepełnione uczuciem rzetelnego zadowolenia. Rzadko dane jest ministrowi skarbu być zwiastunem przyjemnych rzeczy; p. Korytowski, który w poprzednim roku mógł wskazać zwyżkę 52 milionów ze słowami: «Nam idzie dobrze», zaskoczył dziś przyjemnie izbę oświadczeniem, że rok 1906 wypadł lepiej niż 1905, gdyż z 52, zrobiło się 146 milionów. P. Korytowski jest dzieckiem szczęścia między ministrami: jemu bowiem zabłysła gwiazda dobrych czasów, nieznana oddawna, od bardzo dawna gospodarce austryackiej. Ale samo szczęście, nie jest jeszcze wszystkiem: musi się do niego przyłączyć zasługa, jeżeli ma dzieło przynieść korzyść. Minister Korytowski dowiódł —a zaiste ciężkie to zadanie dla ministra skarbu, że nietylko umie nabywać, ale także nabyte zużytkować. Pozostał on wierny systemowi, o którym mówił w ubiegłym roku: na kulturalne i humanitarne cele poświęcił znaczne sumy, do których dotychczas w Austryi nie byliśmy przyzwyczajeni.

Wiele milionów poświęca dla wzmożenia komunikacyi, oraz na budowę nowych klinik, cztery na poprawę stosunków mieszkalnych urzędników państwowych, milion dla robotników salinarnych, słowem: minister uwzględnił najróżnorodniejsze potrzeby. Nie zapomniał także o humanitarnych instytucyach, przeznaczając 300.000 koron na cele Czerwonego Krzyża i pół miliona na cele opieki nad młodzieżą. Minister skarbu, który posiada także serce, nie jest codziennem zjawiskiem. P. Korytowski ma niewątpliwe szczęśliwą rękę, ale też w zupełności zasługuje na to, ażeby miał szczęście.

Jeżeli poprzednio było zaszczytem dla ministra skarbu, gdy się o nim mówiło, że zna sztukę zaciągania długów, to p. Korytowski złożył dla swej osoby dowód, że jest także sztuką—nierobienie długów!

I tak miał min. Korytowski sposobność powiedzenia izbie wielu przyjemnych nowości, a miły ten obowiązek spełnił w najprzyjemniejszej formie. Umie on bowiem grupować nietylko liczby, ale i słowa. Jego wywody skarbowe, to nie suche, nudne objaśnienia liczbowe: umie on jałowy przedmiot dać w pięknej szacie. Mowa ministra skarbu, tak zajmująca jak ostatnia, jest w Austryi tak rzadka, jak rzadki jest taki budżet jubileuszowy, jaki dziś przedstawił p. Korytowski».

## Zjazd październikowców.

W dniu 29 z. m. odbyła się „narada frakcyi parlamentarnej Związku 17 października“, jak nazywa „Głos Moskwy“ obrady członków Związku i zaproszonych gości.

Obrady odbyły się w Petersburgu pod przewodnictwem p. A. Guczkowa.

Przedstawicieli prasy na obrady nie dopuszczono.

Zaproszeń rozesłano 200, przybyło około 90 osób.

Obrady otworzył p. A. Guczkow. Wypowiedział on poglądy komitetu centralnego o konieczności dla frakcyi parlamentarnej Związku pracy w „Kole partyjnem“. Wspólna praca z grupami prawemi jest dopuszczalną, lecz zlanie się z niemi jest niepożądane. Obecność we frakcyi osób, niepodzielających w całości programu Związku uczyni ten program, zdaniem p. A. G., rozciągłym, co może niezbyt dodatnio odbić się na jednolitości Związku. Dlatego też p. Guczkow proponuje stronnictwu wyraźnie odgraniczyć się nietylko od lewicy lecz i prawicy.

A. Uwarow, odpowiadając p. Guczkowowi, wskazał na konieczność rozporządzania w Dumie stałą większością, co może być osiągnięte li tylko drogą porozumienia z prawicą.

Reprezentant prawicy, p. Krupienskij, upełnomocniony przez swych współwyznawców politycznych, oświadczył, że prawi są stronnikami reprezentacyjnego ustroju państwowego, że oni wszyscy są „umiarkowanymi konstytucyalistami“, że dla nich konstytucya jest zarówno drogą jak i dla wszelkich innych konstytucyonalistów. Z ich zachowania się w drugiej Dumie nie można wnioskować o ich przekonaniach politycznych

W czasie drugiej Dumy „takie" ich postępowanie zostało wywołane „specyalnymi warunkami".

Oświadczenie p. Krupieńskiego przyjęto oklaskami.

I. Petrowo Sołowowo wskazał na to, że na platformie politycznej Związku 17 października możliwe jest połączenie nietylko z umiarkowanymi i prawymi, lecz i tymi członkami stronnictwa Wolności Ludu, którzy tworzą jego skrzydło prawe.

Następnie został ogłoszony tekst deklaracyi Związku 17 października, który podaliśmy w numerze czwartkowym, poczem zarządzono przerwę.

Na posiedzeniu wieczornem dyskutowano przez całą godzinę nad tem, czy należy debatować nad deklaracyą szczegółowo, czy też przyjąć ją bez dyskusyi lub odrzucić. Zdecydowano przyjąć treść deklaracyi do wiadomości i nie otwierać nad nią dyskusyi.

Następnie wygłaszano luźne przemowy, nie tyczące się porządku dziennego.

M. Kapustin mówił, iż nie potrzeba rozstrzygać natychmiast kwestyi o wspólnej działalności z tą lub inną partyą. Porozumienia są możliwe w poszczególnych wypadkach.

Saratowski poseł, K. Grim, opowiadał, że kadeci idą do Dumy po to, aby siać niezgodę pomiędzy umiarkowanymi, a później panować nad nimi.

Bar. Meyendorf, nieoczekiwanie dla nikogo począł mówić o kollektywizmie i indywidualizmie i w końcu przedłożył rezolucyę, nie mającą żadnej styczności z omawianą kwestyą.

W dyskusyi nad sprawą prezydyum Dumy, zebranie jednogłośnie wysunęło na prezydenta Chomiakowa. Fotele wice-prezydentów postanowiono oddać — jeden prawym, drugi lewym.

O godz. 11 obrady zakończyły się.

Prócz umiarkowanych prawych, na naradzie byli obecni M. Lwow i inni odrodzeniowcy.

## „Ruś" o Kole Polskiem.

Ostatni „szkic" swój w sprawie polskiej poświęca p. Nestor w „Rusi", artykułom p. Romana Dmowskiego, omawiającym zadania naszego przedstawicielstwa w Dumie.

Na wstępie wypowiada p. Nestor życzenie, aby p. Dmowski wydał te artykuły w oddzielnej broszurze w języku rosyjskim, aby społeczeństwo rosyjskie zaznajomiło się z nich z nową myślą polityczną.

Treść tych artykułów dzieli p. Nestor na dwie kategorye. Jedna zawiera ogólną myśl polityczną, druga — element wychowawczy dla społeczeństwa polskiego. Z tą drugą zaznajamia p. Nestor czytelników „Rusi".

„Sądzę — pisze publicysta rosyjski — że ci wszyscy, którzy, jak ja, interesowali się kwestyą polską, zaznajamiali się z polską literaturą polityczną lub wprost rozmawiali z Polakami o kwestyach politycznych, nie mogli nie zauważyć w polskiej myśli politycznej jeszcze tak niedawno (a nawet i obecnie) jakiegoś — że tak powiem — poderwania, nadbicia...

Z jednej strony słychać dotychczas odgłosy dawnej nienawiści, dawnego, zdawałoby się, przeżytego romantyzmu politycznego, mesyanizmu, prawie ekstazy religijnej (nie tylko dawnej kościelnej i humanitarnej, lecz i dzisiejszej socyalno-rewolucyjnej); a obok widzimy gwałtowne rozczarowanie, przejście z niezwykłego napięcia energii w nagłe przygnębienie, prostracyę, porywczą rezygnacyę; i to porywcze rozczarowanie ogarnia czasami szerokie koła i przez długie okresy po wybuchach ekstazy.

Z drugiej strony widzimy politykę „realną", nie zawracającą sobie głowy dalekimi ideałami, lecz oddaną codziennej, mozolnej pracy budowania osobistego i narodowego dobrobytu i kultury. W polityce kierunek ten wyraża się w dążeniu do wyciągnięcia „możliwego" dobra z pierwszych lepszych warunków zewnętrznych, w dążeniu do wygodnego w chwili stosownej kompromisu z siłą, której przełamać niema nadziei.

Przy całej codziennej aktywności tego dążenia podstawą jej jest taż sama porywczość, toż samo rozczarowanie w stosunku do wyższych celów.

W obydwu kierunkach myśli polskiej odczuwa się jakaś niedokończoność, coś nadłamanego, skaleczonego. Dusza narodowa jest niepodzielnie związana z indywidualną. Stąd, zapewne, to dziwne pierwsze wrażenie, jakie wywierała na nas powierzchowna styczność z Polakami. Wrażenie to znalazło oddźwięk i w literaturze naszej (w danym wypadku nie robi to zaszczytu jej analizie psychologicznej) i w kursujących poglądach na charakter polski. Polacy pierwszej kategoryi przedstawiali się nam jako nastrojowi bez charakteru fantastycy i zarozumialcy; przedstawiciele drugiej kategoryi byli dla nas „Polakami", „Polaczyszkami", ludźmi z rozumem, „chytrymi", gotowymi do wszelkich kompromisów z własnem sumieniem, egoistami z giętkim grzbietem. Nie utrzymując bardziej blizkich, normalnych stosunków z Polakami, myśmy, oczywiście, nie mogli wytworzyć sobie o nich bardziej prawidłowej opinii.

Wracając do polskiej myśli politycznej, powiedziałbym, że Polacy dotychczas w tej właśnie dziedzinie byli neurastenikami — co zresztą nic dziwnego po otrzymaniu przez naród polski tylu ciosów losu. Ratując się od tej neurastenii, jedni chwytali się środków narkotycznych i dlatego peryodycznie odczuwali zupełny upadek sił, a drudzy (adoratorzy „realizmu"), szukali zbawienia w zimnych prysznicach i w gimnastyce, bacząc o ciele, zapominali o roli kierowniczej ducha."

Tak było do niedawna.

„Dopiero w ostatnich latach — pisze dalej p. Nestor—gdy naród polski jako tako odetchnął od wielkich wstrząśnień, gdy jego stanowisko dostatecznie jasno określiło się we wszystkich trzech państwach rozbiorczych — ujawnia się poważne budownictwo polskiej myśli politycznej. Powstaje nowa szkoła polityczna, która od pracy akademickiej prędko przechodzi do praktyki i stwarza spoczątku wszechpolskie, później zaś t. zw. stronnictwo demokratyczno-narodowe, czyli narodowe, które prędko zajęło mocne pozycye w Galicyi, a w pruskiej Polsce i szczególniej w rosyjskiej stało się panem sytuacyi.

Wybitny przedstawiciel tej szkoły i stronnictwa jest Roman Dmowski. On ma głos.

Zanim jednak wyłożę jego poglądy uczynię zastrzeżenie na korzyść „realistów" (byłych „ugodowców"), na których napaści wzmocnione posiadają bardziej miejscowe, specyalnie polskie znaczenie i są, mojem skromnem zdaniem, niezupełnie bezstronne. Bowiem, jeżeli w danej chwili realiści rzeczywiście oszukali się co do czasu, wznawiając swą kampanię, to w przeszłości, w czasie zupełnego zamarcia życia politycznego w Polsce po jej rozgromieniu, ich pierwsze dążności odegrały historyczną (chociaż negatywną) rolę.

Demokracya Narodowa— powiada Dmowski—postawiła sobie za zadanie odrodzenie polskiej myśli politycznej. Jesto to powiedziane zbyt skromnie; należałoby, sądząc z dalszego dodać: „i charakteru polskiego".

Zresztą to już jest zadanie nie tyle stronnictwa, ile Koła polskiego w 3-ej Dumie z p. Dmowskim na czele".

Następnie p. Nestor cytuje ustępy z z artykułów wydrukowanych w nr 81—85 „Gazety Codziennej" poczem dodaje:

„Czytelnik widzi, że wszystkie te hasła są nowe i niezwykle śmiałe w życiu polskiem, w którem wszystko chwiało się pod wływem chwili. Jako kamień węgielny kładzie się giętka, lecz mocna, jak stal, myśl polityczna, a nie łamliwe uczucie, zawsze odgrywające taką rolę olbrzymią w historyi polskiej".

## Około Dumy.

### Deklaracya rządu.

Jeden z członków gabinetu w rozmowie z korespondentem „Goł. Moskwy" powiedział:

— Rząd wkrótce po otwarciu Dumy wystąpi w niej ze swą deklaracyą. Głównym punktem deklaracyi jest kwestya agrarna z zamierzonemi w przyszłości pracami w zakresie ustroju rolnego.

Kwestya rolna t. j. właściwie jej rozstrzygnięcie dzieli się na trzy punkty: kolonizowanie, wypisywanie z gminy, tworzenie małej własności ziemskiej i przesiedlanie. Do każdego punktu dołączone będą najbardziej szczegółowe plany rządu. Dalej są rezultaty stosowania w praktyce prawa z dnia 9 listopada 1906 roku i zamierzane w niem zmiany, wywołane doświadczeniem roku zeszłego, dotyczące wypisywania z gminy. W dalszym ciągu następuje sprawa budżetowa w oświetleniu ministerstwa skarbu, które zwykłe wydatki ma nadzieję pokryć takimiż dochodami.

Co się tyczy pokrycia wydatków nadzwyczajnych, to część ich zostanie pokrytą odpowiedniemi dochodami, część zaś krótkoterminową pożyczką zagraniczną, lub długoterminową wewnętrzną.

Poza tem w deklaracyi będą wyliczone wszystkie przez rząd zamierzone reformy. Poruszoną również będzie sprawa uspokojenia kraju i osiągniętych w tej mierze rezultatów.

### Nacyonaliści wielkorosyjscy.

Działalność agitacyjna organizatorów wielkorosyjskiego stronnictwa nacyonalistycznego prowadzoną jest coraz bardziej energicznie. Głównymi kierownikami i organizatorami są, jak donosi „Russk. Sł.": Sazonow, b. redaktor „Rossii", Mieńszykow, Ruchłow, członek Rady państwa i Siergiejewskij. Program stronnictwa został już wypracowany. Zasadnicze punkty programu są następujące: własność nietykalna; żadne przymusowe wywłaszczenie chociażby na korzyść małorolnych jest niedopuszczalne. Wywłaszczenie może być dopuszczone li tylko na potrzeby ogólnopaństwowe, jak np. na przeprowadzenie linii kolejowych i innych instytucyi ogólnopaństwowych.

Cała polityka agrarna ogranicza się li tylko współdziałaniem rządu w sprawie rozszerzenia własności włościańskiej za pośrednictwem banku włościańskiego.

W kwestyi robotniczej unormowanie dnia roboczego dopuszcza się li tylko w wypadkach wyjątkowych, o ośmiogodzinnym dniu pracy mowy być nie może.

W kwestyi żydowskiej stronnictwo kategorycznie wypowiada się przeciw równouprawnieniu, tylko dla mas żydowskich dopuszczają się pewne ulgi. Inteligencya żydowska, zdaniem leaderów stronnictwa, korzysta ze wszelkich praw.

W kwestyi polskiej stronnictwo stanowczo jest przeciwne autonomii i uważa za konieczne rusyfikacyę kraju.

Sprawy samorządu lokalnego i reformy sądu będą szczegółowo omawiane, gdy stronnictwo się zorganizuje i stanie się jawnem stronnictwem politycznem.

Legalizacya stronnictwa spodziewaną jest w czasie najbliższym.

---

— Jedną ze spraw, nad którą będą toczyły się obrady frakcyi październikowców jest sprawa posła mińskiego G. Szmidta. Frakcya nadaje tej sprawie, jak pisze „Gołos Moskwy", duże znaczenie. Gdy G. Szmidt został wybrany na posła, p. A. Guczkow wysłał do niego list, w którym zawiadamiał, iż Szmidt został powołany na partyjny sąd honorowy, który miał rozpatrzeć sprawę w dniu 29 u. m. w Petersburgu. Polecono G. Szmidtowi, aby na ten termin złożył dokumentalne dowody swej niewinności, w przeciwnym bowiem razie grozi mu wykluczenie z partyi. G. Szmidt, w odpowiedzi na to przysłał swój formularz zupełnie czysty—oświadczając, iż został Najwyżej ułaskawiony. W kołach partyjnych uznano to za niedostateczne i G. Szmidt będzie musiał stanąć osobiście przed sądem honorowym.

Czem skończy się ta sprawa, pisze dalej „Gołos Moskwy" —przyszłość pokaże, lecz dotychczas nastrój większości członków frakcyi nie jest korzystny dla Szmidta.

— Klub prawicy i umiarkowanych na ostatniem swem posiedzeniu, w którem przyjęła udział znaczna część posłów z prowincyi, po burzliwych naradach, przyjął rezolucyę, że żadne wnioski, dążące do ograniczenia praw prawodawczych Dumy, nie mogą być dopuszczone. Projekt rezolucyi Puryszkiewicza, że klub uważa Dumę jedynie za instytucyę doradczą, został znaczną większością głosów odrzucony.

— Ochrona wojskowa pałacu Taurydzkiego w dzień otwarcia Dumy składała się z 500 policyantów i dwóch batalionów pułku Siemionowskiego.

— Przewodniczącym frakcyi kadetów w Dumie został wybrany Milukow, a zastępcą były prezes II Dumy, Gołowin.

— Wśród prawdziwych Rosyan rozłam. D-r Dubrowin nie zgadza się z taktyką Puryszkiewicza, który w liście do „Now. Wrem.", oświadczył, że ma zamiar na seryo zająć się w Dumie pracą ustawodawczą. D-r Dubrowin jest zdania, że taktyka prawicy w trzeciej Dumie musi być taka sama, jak w drugiej Dumie, t. j. drogą urządzania ciągłych skandalów, zdyskredytować w oczach ludności samą ideę przedstawicielstwa narodowego.

## Z Charkowa.

*(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)*

*Dnia 27 października.*

„Pokrowski" jarmark wełniany zawiódł oczekiwania. Zapotrzebowania wełny były mniejsze daleko niż lat poprzednich, co tłómaczy się jakoby syndykatem większych fabrykantów, pragnących wywołać zniżkę ceny, aby potem zakupy większe porobić. Łódź i Białystok operowały słabo.

Rynek węglowy szwankuje z powodu braku antracytu, który w ostatnich czasach podrożał do $13^1/_2$ kop. za pud franko stacya kopalni.

Żelazo handlowe, (nie należące do syndykatu) idzie na zniżkę, gdyż przy większych sprzedażach cena spadła do 1 rub. 5 kop. za pud.

W końcu listopada w gmachu „Zjazdu górników i przemysłowców" rozpoczną się posiedzenia przedstawicieli kopalń, hut żelaznych i fabryk, co zwykle ożywia bardzo miasto nasze licznym napływem donieckich gości.

Oto wiadomości z przemysłu i handlu, a z dziedziny życia towarzyskiego?

Projektowane ognisko kultury polskiej — śpi.

Projektowane Towarzystwo miłośników sceny — drzemie.

Katolickie Towarzystwo Dobroczynności — kuleje, wlokąc swe życie z deficytem na barkach. Dla poprawienia finansów, projektuje się raut i teatr amatorski, a organizacya tego ostatniego tym razem pod względem artystycznym z pewnością nie zawiedzie, gdyż powierzono ją osobom sztukę miłującym.

W gronie naszych pań powstała myśl założenia przytułku dla dzieci sierot i przybrała już więcej realne formy. Szczęść Boże tej nowej, zacnej pracy!

**Lamar.**

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów.)*

— **Poświęcenie kościoła w Nieżynie,** (gub. czernihowska). W kwietniu 1906 roku przystąpiono do pobudowania nowego murowanego kościoła, wzamian starego drewnianego i chociaż, w ciągu 25 lat nagromadzony mały kapitał, nie mógł wystarczyć na wzniesienie nawet skromnej świątyni, to jednak Opieka Boska i pomoc ludzi dobrej woli urządziły, że można było doprowadzić do skutku budowę i wykończenie Domu Bożego w niedowierzenia krótkim czasie, bo w ciągu 15 miesięcy.

Kościół pobudowany przy pryncypalnej ulicy we własnym ogrodzie, przedstawia się choć nie bogato, lecz bardzo estetycznie w całości i w szczegółach.

Na czele komitetu budowy kościoła stanął proboszcz nieżyński od 1877 roku, ksiądz Adam Kolendo, któremu nie danem było doczekać poświęcenia kościoła, gdyż w chwili ukończenia budowy spoczął w mogile dnia 26 lipca r. b., otoczony szacunkiem i szczerą miłością parafian, oraz mieszkańców Nieżyna.

Plan budowy sporządził inżynier-budowniczy z Czernihowa, pan Bogdanowicz, wykonaniem budowy kierowali syndycy: pp. Józef Białkiewicz i Kazimierz Modzelewski.

Z rozporządzenia zarządzającego archidyecezyą w dniu 21 października (3 listopada) r. b. dokonał aktu poświęcenia kościoła dziekan z Homla, ksiądz Piotrowski, w asystencyi łaskawie przybyłego duchowieństwa z odleglejszych nawet stron kraju, jak dziekana z Bobrujska, ks. Krassowskiego, proboszcza z Mińska (gub.), ks. Majewskiego i innych.

W czasie nabożeństwa słowo Boże wygłosił utalentowany kaznodzieja ks. Światopełk-Mirski, prefekt z Homla.

Nazajutrz w poniedziałek, z inicyatywy księdza dziekana Piotrowskiego, odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. nieodżałowanego ks. Adama Kolendy i poświęcenie pomnika, wzniesionego na jego grobie, tuż przy nowym kościele.

Po uroczystości poświęcenia kościoła parafianie, w liczbie przeszło 40 osób, podejmowali łaskawie przybyłe duchowieństwo obiadem, a po uczczeniu pamięci zmarłego proboszcza ks. Adama Kolendy przez powstanie przed portretem jego, ubranym zielenią i kwiatami, nastąpiła bardzo serdeczna i ciepła owacya na rzecz syndyka pana Józefa Białkiewicza, którego inicyatywie, energii i niezmordowanej pracy świątynia ta zawdzięcza swoją egzystencyę; wyrazem niewygasłej wdzięczności parafian był ofiarowany mu adres, któremu towarzyszyła burza kilkakrotnie zrywających się i długo nie milknących oklasków. **W. P.**

— **Machnówka.** Wypadki samosądu nad przestępcami i wogóle burzliwymi i szkodliwymi żywiołami są coraz częstsze. Niedawno we wsi Wołczyńcach, w gminie Machnowieckiej włościanie zlinczowali w sposób okrutny dwóch włościan-złodziei. Dnia 25 października włościanie ci wyprowadzeni zostali na plac i tam katowano ich dopóki nie skonali. Zabici robili dużo złego niedawno np. znili jednego z włościan i zabrali mu pieniądze. Donosi o tem «Goł. Woł.».

— **Mirówka.** Aresztowani w Rzyszczowie młodzi ludzie Iwan Dubowyj i Michał Artenienko podejrzewani o udział w rabunku sklepu monopolowego zostali odesłani do Mirówki, wina ich jednakże nie z stała stwierdzona; odstawiono ich więc do miejsca zamieszkania do wsi Kamienne, gub. ekaterynosławskiej, a tam będą oddani w ręce policyi miejscowej. Wiadomość tą czerpiemy z «Kijewlanina».

— **W Teremkowcach,** pow. kamienieckiego, w dniu 20 października spaliła się skutkiem podpalenia ogromna stodoła ze zbożem i narzędziami, oraz spłonęło kilka stert słomy. Właścicielka, p. Podhorodecka, poniosła na 8,000 rb. straty.

— **Z Poozapiniec,** pow. kamieckiego donoszą: W dniu 23 października u obywatela Strojnowskiego zapaliły się dwa stogi owsa na polu w pobliżu wsi. Służba folwarczna i niektórzy włościanie rzucili się na ratunek. W tejże samej wszakże chwili łuna pokazała się na przeciwnej stronie wsi. Paliła się słoma na toku, w sąsiedztwie domu p. S. Słoma paliła się przez całą noc. Sikawki sprowadzone z Lanckorunia i od p. Bednarowskiego broniły od ognia zboże i kukurydzę złożoną opodal. Włościanie odzywają się o p. S. zawsze z największym uznaniem, są więc niezmiernie zmartwieni pożarami. Donosi o tem «Podolia».

— **We wsi Riedkoduby** mieszkańcy wpadli nareszcie na dobry pomysł, zaprowadzili mianowicie na każdej ulicy dyżury nocne. Dyżurni otrzymali polecenie aresztowania każdego, ktoby gwizdał, lub dawał jakie inne sygnały swym spółtowarzyszom i straszył tem śpiących wieśniaków.

— **W pow. jampolskim** utworzono nową gminę we wsi «Wielkiej Kośnicy».

— **W Mohylowie-Podolskim** otworzone zostało Biuro informacyjno-komisowe.

## Związek oficyalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.

Działalność Związku na prowincyi z ukończeniem robót polowych, jak to zapowiedział jeden z delegatów na Walnem Zgromadzeniu d. 29—30 sierpnia r. b, znów zaczyna się ożywiać.

W drugiej połowie października odbyły się w wielu Oddziałach Ogólne Zebrania i zostały zorganizowane dwie nowe filie: W Sewerynówce na Podolu z zarządem, składającym się z prezesa d-ra J. Olszewskiego — jego zastępcy I. D. Markowskiego — buchaltera i kasyera P. Stopniewicza (organizatora Oddziału) jego zastępcy M. Szulca i w Krasiłowie na Wołyniu z prezesem H.

---

## Fejleton zagraniczny.

Przypomniały mi się stare melodramaty francuskie...

Pamiętacie?..

Po scenie plączą się małe chłopczyki i małe dziewczynki i szukają — ojców ...i nie znajdują... i są smutne.

Mała księżniczka Monika-Pia także jest smutna.

Słynny Giron i król Fryderyk-August ...kto z nich dwóch jest ojcem małej, biednej księżniczki?..

Etykieta saska nie pozwala zostawić dziecka przy matce, bo matka jest tylko panią, a raczej... wesołą panią Toselli... Etykieta nie pozwala „chować ją" przy ojcu, bo niewiadomo, czy ojcem jest król Fryderyk-August... Więc, chociaż mała Monika ma niezaprzeczonych na dworze drezdeńskim braci... wywieziono ją do „jednego z domów hrabiowskich"...

Biedna mała księżniczka!

— — — — — —

Urząd dworski w Dreźnie ma dużo z tego powodu troski... Urząd dworski w Hofburgu ma także kłopot nielada, bo oto p. Gladys Vanderbilldt zgadza się oddać swą rękę opatrzoną 150 milionami franków hr. Szechenyi pod warunkiem, iż, nie bacząc na swoje miliardersko - parweniuszowskie pochodzenie, będzie przyjętą na cesarskim dworze austryackim...

Natomiast „dziwny" Londyn ma swoje również troski dworskie, ale w tym innym „angielskim" gatunku.

Armia angielska podług planu obecnego ministra wojny, p. Haldane'a składa się z dwóch części: z armii regularnej, przeznaczonej do służby wojskowej imperyalnej i z armii terytoryalnej, której zadaniem jest strzedz granic ojczystych. Armia terytoryalna złożona jest z trzech części: ochotników, yeomanry i milicyi. Te trzy organizmy, które przedtem posiadały zupełną niezależność, zostały obecnie połączone w jedną organiczną całość i jest nadzieja, że staną nie tylko na papierze, ale w rzeczywistości będą silną organizacyą militarną, zdolną odpierać najezdnika, gdyby mu się powiodło przebić przez flotę, która troistem kołem opierścienia zjednoczone królestwa. Pan Haldane dołożył wszelkich starań, ażeby z armii terytoryalnej zrobić już nie zabawkę dla lubiącej sport młodzieży, ale istotną siłę wojskową.

A trudności były poważne.

Trzeba było znaleźć odpowiednią liczbę ochotników i zrobić z nich prawdziwych żołnierzy...

Pan Haldane znalazł ku temu drogę.

Każde z hrabstw w Anglii, Walii i Szkocyi posiada swego gubernatora, którym jest zazwyczaj największy lokalny magnat. Otóż każdy z nich stać będzie na czele komitetu wojskowego w swojej prowincyi. Komitety takie, pod prezydencyą marszałka czyli gubernatora, powołane zostały do werbowania i zaciągania ochotników, do ich uekwipowania i utrzymywania, do ich kwaterunku w koszarach i ćwiczeń na odpowiednich polach. Rola to szeroka i wpływowa, a w epoce, gdy arystokracya traci wiele ze swych tradycyą uświęconych przywilejów, otwiera przed nią szeroką arenę obywatelskiej działalności. Jest jasnem, że jeżeli ci magnaci wezmą do serca powierzone im zadanie i będą jedni z drugimi rywalizować w zapale dla armii terytoryalnej, to komitety lokalne okażą tę samą gorliwość i te pułki ochotnicze pod dowództwem oficerów armii regularnej, zaopatrzone w dobrą broń, dadzą W. Brytanii 300 tysięcy żołnierzy, na które kraj liczyć może.

Należało atoli wyjaśnić gubernatorom ich obowiązki i w tym celu zostali oni zawezwani do Londynu do ministeryum wojny na naradę.

Teraz występuje na scenę — dwór... Król Edward zmienia plan ministra, zaprasza gubernatorów do buckinghamskiego pałacu i jako feldmarszałek armii angielskiej wita ich — u siebie.

Po przedstawieniu, które dopełnił minister wojny, Edward VII zwrócił się do obecnych z długą przemową, w której wskazał wielkość ich obowiązków, jako organizatorów armii i wyraził swą ufność głęboką, że jako obywatele angielscy spełnią swój obowiązek — bez zarzutu.

Słowa monarchy wywołały głębokie wrażenie i nie ulega kwestyi, że osobista jego interwencya nie minie bez wpływu i przekona najzagorzalszych przeciwników armii ochotniczej.

— — — — —

Miewał jednakże i król Edward w przeszłości chwile — wesołe...

Pomimo, że wydaje miesięcznie trzy do czterech milionów franków, nie nosi on, podobnie, jak wszyscy inni panujący, pieniędzy ze sobą.

To też kieszenie króla Anglii nigdy nie bywają wypchane.

Chustka, mały notesik, zegarek, złoty ołówek, porte-cigarre... To wszystko...

Płaci za niego albo kasyer królewski, sir Robert Kingscok, albo sekretarz króla sir Dighton.

Dzisiaj, gdy król ustatkował się i prowadzi żywot bardzo regularny, to wypłacanie zobowiązań królewskich nie przedstawia żadnej trudności. Ale dawniej, gdy król był księciem Walii i lubił hulać na prawo i na lewo, nieraz znajdował się sir Dighton w wielkim kłopocie. I tak opowiada on, że pewnego razu, w Paryżu, po nocnej hulance, kiedy książę przegrał wszystkie pieniądze, jakie sir Dighton miał ze sobą, a tu trzeba było jeszcze zapłacić rachunek restauracyjny. król wyjął swój chronometr, dał go Dightonowi i powiada: „Lepiej zastaw go gdzie, aniżeli żebyś miał pożyczać u moich partnerów." No i — dodaje sir Dighton — musiałem go zastawić, bo inaczej nie zapłacilibyśmy rachunku w restauracyi.

— — — — —

Nazwałem Londyn „dziwnym" i słowa mego nie cofam...

Tylko nadzwyczajności angielskie mogły wyhodować Conan-Doyle'a i, czytając niesłychane jego powikłania powieściowe, wierzę, że mu je dyktuje — życie...

Posłuchajmy tego — życia...

Istnieje w Anglii starożytny ród książąt Portland, którego obecny przedstawiciel, szósty z rzędu książę Charles James Cavendisch Bantinh sukcedował majorat i tytuły w r. 1878 po Johnie V-ym.

Istnieje również w Anglii niejaki pan Hollamby Druce, który wytoczył obecnie ks. Karolowi of Portland proces, twierdząc, że jego dziadek, poczciwy handlarz meblami na Bakerstreet, a zmarły John V byli jedną i tą samą osobą...

A dowody?...

Książę i handlarz byli do siebie ogromnie podobni, ten ostatni jednak nosił przyprawianą brodę; mieli postawę jednakową, ważyli jednakową ilość funtów i mieli jedną i tę samą manię znamienną: jeździli wyłącznie powozem z czerwonemi firankami.

Niedość na tem.

Stwierdzono, że zmarły ks. Portland i nieboszczyk handlarz z Bakerstreet cierpieli na tę samą chorobę skórną i że ona przeszła dziedzicznie na potomstwo pana Hollamby Druce.

Wprawdzie Tomasz Druce zmarł w 1864 r., a ks. Portland w 1878, ale i na to jest odpowiedź. Pan Hollamby twierdzi, że pierwszy pogrzeb był komedyą, inscenizowaną przez księcia, któremu skóra p. Druce naonczas już zbrzydła.

Proces budzi ogromne zainteresowanie, idzie tu bowiem o olbrzymią stawkę — o 400 milionów rubli... Utworzył się komitet, który ma dostarczać pieniędzy na prowadzenie procesu, którego rezultatów przewidzieć niepodobna, codziennie bowiem zjawiają się nowe sensacye, zwłaszcza od chwili przyjazdu z Nowej Zelandyi b. sekretarki ks. Portland, p. Robinson, która twierdzi, iż wie o tem podwójnem życiu księcia of Portland i którą, mówiąc nawiasem, napadnięto na ulicy i zrabowano dzienniczek, zawierający najważniejsze dokumenty w sprawie Johna V-go.

Hollamby Druce domaga się odkopania grobu, gdyż zawartość trumny rozstrzygnąć może o procesie...

— — — — — —

Aby skończyć z nadzwyczajnościami ekscentrycznego Albionu, dodam:

W dniu imienin, t. j. 13 października, deputacya kolonii południowo-afrykańskich wręczyła Edwardowi VII mu największy w świecie diament „Cullinan". Przywieziony do rezydencyi królewskiej w Sandringham z zachowaniem nadzwyczajnych policyjno-ochronnych ostrożności; kamień waży 3025 karatów i oceniony jest na 10 milionów rubli.

Sir Ryszard Salomon, wręczając królowi ów dar nadzwyczajny, oświadczył, że jest on dowodem lojalności południowej Afryki...

Tego samego dnia w długim szeregu tytułów i odznaczeń, spowodowanych uroczystością imienin królewskich, Edward VII nadał szlachectwo śpiewakowi, który jest już starcem i oddawna nie śpiewa.

Nazywa się ów nowy szlachcic angielski Santley, ma lat 75, a światową sławę zdobył ongi występami w różnych stolicach Europy i Ameryki razem z Adeliną Patti. Był ongi głośnym i sławnym. *Gounod* napisał dlań specyalnie partyę Walentyna w Fauście... Dziś król ekscentrycznych Brytańczyków obdarzył starca szlachectwem, które w tym dziwnym kraju korona dziś jeszcze rozdaje zasłużonym, a naród — ceni...

— — — — — —

W demokratycznej Francyi śpiewakom dyplomów szlacheckich nie rozdają — natomiast po królewsku im płacą...

Urzędowe sprawozdanie francuskiego ministeryum sztuk pięknych ciekawe pod tym względem podaje szczegóły.

W Wielkiej Operze otrzymują pierwszorzędne śpiewaczki następujące gaże: p. Bréval 7,500 franków miesięcznie, p. Grandjean 60,000 fr. rocznie, p. Héglon 43,200 fr. rocznie, Alvarez 8,000 fr. miesięcznie, Affre 84,000 fr rocznie, Scaramberg 72,000 fr., Noté 55,000 fr. Sprawozdanie ministeryalne zawiera przytem naganę dla dyrekcyi, że nie zatrudnia artystów odpowiednio do pobieranych przez nich płac. Tak np. Affre w r. 1906 śpiewał tylko 49 razy, tak samo panna Bréval; panna Hatto, której gaża wynosi 18,000 fr. tylko 16 razy pojawiła się na scenie. W balecie otrzymuje pierwsza tancerka p. Zambelli 32,000 fr.; druga, p. Sandrini, 30,000 fr. Po nich następują siły drugorzędne z gażami od 12,000 do 3,000 fr.; zwykłe tancerki pobierają 2,400 do 1,800 fr. Najwięcej kasowego dochodu w sezonie roku 1906 przyniosły następujące opery: „Ariana" (przedstawień 20, dochodu 20,047 fr.), „Faust" (26 przedstawień — 19,145 fr.), „Salambo" (4 przedstawienia — 18,984 fr.), „Meistersänger (10 przedstawień — 17,343 fr ).

Opera komiczna, według sprawozdania, zarówno pod finansowym, jak i artystycznym względem góruje ponad Wielką Operą. Dochody ostatniego sezonu wyniosły 2,503,730 franków. „Pelleas i Melizanda", „Fortunio", „Madame Butterfly" zapełniały kasę tak samo, jak wznowienia klasycznych oper Glucka, któremi dyrektor Caré tak świetne osiągnął rezultaty finansowe. Z artystów opery komicznej największą gażę pobiera Clément (7,500 fr. miesięcznie), z pań: Małgorzata Carré (7,000 fr. miesięcznie).

Artyści i artystki dramatu są finansowo znacznie gorzej uposażeni.

Z gwiazd komedyi francuskiej pobierają największe gaże Mounet-Sully i pani Bartet po 18,000 fr. rocznie.

— — — — — —

Na zakończenie kilka słów o współczesnym smutku niemieckim z powodu Hardenowskiego procesu.

Zapalony wielbiciel Bismarka taką rzuca skargę, która obiegła całą prasę niemiecką...

Poeta Feliks Dahn tak płacze:

STOSSSEUFZER.

Steig'! grosser Bismark, auf aus Deiner Gruft!
Hilf! Wir vergeh'n, in gift'gem Fäulnisduft.
Gleichwie mit Donars Hammer schlage drein
Und mach' uns wieder wahr, schlicht, stark und rein.

Mein Mut ward schwach.
Mein Stolz ist hin:
Fast schäm' ich mich, dass ich ein Deutscher bin.

Co w wolnym przekładzie brzmi:

Wstań, o wielki Bismarku z grobowej ciemnicy!
Daj radę, bo giniem w błocie, jak nędznicy —
I uderz młotem Thora w tę górę zepsucia,
Wzbudź w nas prawdę i siłę — i czyste uczucia!

Moja duma rozwiana — męstwo me złamanem —
I wstydzę się nieledwie, że jestem Germanem.

— — — — — —

Z powodu procesów, wywołanych strajkiem dziatwy szkolnej w Wielkopolsce, przyjaciel Bismarka, poeta Feliks Dahn nie płacze...

Podobno nawet dumny jest z onej siły „germańskiej", która lokuje Drzymałów w wozach mieszkalnych, a plecy dziatwy poznańskiej smaga i krwawi biczem za to, że te dzieci po polsku... krzyczą...

Bo modlitwa polska pod panowaniem pruskiem także jest krzykiem — strasznym i krwawym.

I poeta Feliks Dahn — dumny jest z tego!

**Marianus.**

Skrzypkowskim, jego zastępcą W. Królikowskim, buchalterem B. Zdrojkowskim—zastępcą S. Jasińskim i kasyerem J. Kulikowskim.

Na Ogólnych Zebraniach w Oddziałach już sformowanych, po wysłuchaniu relacyi delegatów z sierpniowego zebrania delegatów w Kijowie, głównie były roztrząsane kwestye zakwalifikowane do rozstrzygnięcia w Oddziałach. W tym celu Zarząd Centralny porozsyłał odpowiednie kwestyonaryusze i otrzymał już liczne odpowiedzi. Z tego możemy wnosić, że kwestye poruszone były bardzo żywotne—jeśli kwestyonaryusze nie uległy zwykłemu losowi — pozostania bez odpowiedzi. Napływają więc do Zarządu opinie Oddziałów o zmianie stopy oprocentowania członków—zmianach niektórych §§ ustawy oraz o projekcie ustawy bibliotecznej. Ta ostatnia z małymi nieznacznymi wyjątkami zyskuje powszechną aprobatę.

Najwięcej zaś zainteresowania budzi Kasa pogrzebowa, której ustawa, zatwierdzona przez władze 16 sierpnia r. b. i przyjęta przez Walne delegackie Zebranie, zapewnia doraźną zapomogę wdowom i sierotom w razie śmierci głowy rodziny. To też postępują liczne deklaracye od pragnących być uczestnikami kasy i zapewne działalność tejże, uwarunkowana minimalną liczbą 500 uczestników, prędko się rozpocznie.

Ogólne zebrania w Sewerynówce i Zmierzynce odbyły się w obecności delegata zarządu, L. Rutkowskiego, który w gorących słowach podkreślił znaczenie Związku, jako instytucyi społecznej, jednoczącej w sobie ludzi rozmaitych klas, narodowości i wyznań pod hasłem wspólnej pracy i wzajemnej pomocy.

Zarząd Centralny zawiadomił Oddziały i członków Związku o umowie, zawartej z grupą lekarzy m. Kijowa, którzy w uznaniu dla celów i zadań Związku ofiarowali swą pomoc i poradę lekarską członkom Związku na nadzwyczaj dostępnych warunkach, jak przyjmując chorych w swojej lecznicy i ambulatoryum (Bibikowski bulwar nr 4), tak też udzielając im swej porady w mieszkaniu. Zarząd żywi nadzieję, że lekarze na prowincyi oraz apteki w podobnyż sposób zaznaczą swe sympatye dla Związku. Niezamożni członkowie będą korzystać z pomocy lekarskiej opłacanej z sum związkowych.

## Zmiana przepisów w sprawie stowarzyszeń i związków.

—ꝏ—

Gubernator kijowski posłał wczoraj ministrowi spr. wewn. szczegółowy raport stosownie do okólnika z dn. 9-go września w sprawie pożądanych zmian czasowych przepisów prawa z dn. 4-go marca 1906 r. o stowarzyszeniach i związkach. Przytaczamy wypracowane punkty projektu pożądanych zmian przesłane ministrowi:

1) Ustanowienie dla wszystkich towarzystw, przewidzianych w art. 1 jednakowego porządku zakładania w drodze zgłoszenia, przy czem stowarzyszenia mogą być odpowiedzialne w drodze sądowej za przekroczenie istniejących przepisów prawnych, poszczególnym zaś członkom ma przysługiwać prawo poszukiwania strat w drodze sądowej w razie pogwałcenia ich praw przez stowarzyszenie.

2) Organom administracyjnym w osobie komisyi guberuialnych do spraw o związkach i stowarzyszeniach, skład których należy uzupełnić specyalnym urzędem sekretarzy, powinno przysługiwać prawo odmawiania legalizacyi towarzystwom, które nietylko dążą do celów zagrażających porządkowi i spokojowi publicznemu, lecz również z powodu składu swoich instytucyi przedstawiają tak poważne niebezpieczeństwo, że istnienie ich nie da się pogodzić z interesami państwa.

3) Powinien być zachowany podział prawny stowarzyszeń na towarzystwa ogólne i zawodowe, te ostatnie zaś podlegać mają regestracyi przy organizacyi i otwarciu.

4) Pożądaną jest zmiana redakcyi art. 1, 2 i 7, rozdziału 2-go przepisów z dn. 4-go marca r. z. w następujący sposób:

a) stowarzyszenie zawodowe organizuje się z osób pracujących w przedsiębiorstwach handlowych lub przemysłowych, jednej gałęzi, prywatnych lub państwowych, lub z właścicieli tych przedsiębiorstw w celu wyjaśnienia, ujednostajnienia i rozwoju ogólnych potrzeb zawodowych.

b) usuwanie w drodze porozumienia lub sądu rozjemczego wszelkich nieporozumień, powstałych z powodu umów między przedsiębiorcami a pracownikami.

5) Należy zabronić związkom zawodowym zebrań publicznych i urządzania na ich korzyść przedstawień, koncertów i innych widowisk.

6) Należy zastosować ogólny sposób zatwierdzania towarzystw do klubów o charakterze politycznym, oraz wprowadzić dla wszelkich innych klubów koncesyjny porządek zakładania.

7) Zachowanie przy zakładaniu filii towarzystw dotychczasowych przepisów, ponieważ nie wywołują one w praktyce żadnych trudności lub nieporozumień.

## KRONIKA.

— **Wieczornica P. T. G.** Dziś w lokalu P. T. G. (Luterańska 32) odbędzie się wieczornica, której program składa się z komedyi ludowej Gregorowicza, „Werbel Domowy“, urozmaiconej specyalnie ułożoną przez p. Szychewicza muzyką.

Udział przyjmują pp.: Janowska, Chmielewska, Rellini, Zaniewska, Goplana i Ruskowska, pp.: Borkowski, Wilczkowski, Chojnowski, Turowicz i Lutnia pod dyrekcyą p. Szychewicza. Rzecz wyreżyserowana starannie przez p. Kindlera.

— **Z Tow Miłośników Sztuki.** W dniu 4 listopada w Ogniwie, o godz. 1-ej w południe, odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa. W razie niedostatecznej liczby uczestników, następne zebranie, prawomocne, bez względu na ilość takowych, odbędzie się dn. 18 b. m. również w Ogniwie i o tejże godzinie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Dnia 1 listopada na porządku dziennym szereg drobnych spraw gospodarskich. Większa część posiedzenia schodzi na przycinkach osobistych, których nie szczędzą sobie nawzajem radni. Najciekawszą jest kwestya przeprowadzenia nowych torów tramwajowych. Z 13 linii tramwajowych, projektowanych przez miasto, T-wo zgodziło się na 4 najzyskowniejsze a mianowicie: 1) Przystań — Stacya Kijów I; 2) ul. Prorezna — stacya Kijów I; 3) przedm. Szulawka—ul. Karawajewska; 4) Przystań—Cerkiew pod wezwaniem Narodzenia Chrystusa. Rada postanowiła rozpocząć nowe pertraktacye z zarządem T-wa i zaproponować mu na jedną więcej zyskowną linię przeprowadzać jedną mniej zyskowną.

— **Okólnik.** Kijowskie związki zawodowe otrzymały od komisyi do spraw o stowarzyszeniach okólnik, w którym jest powiedziane, iż na mocy przepisów prawnych, towarzystwa o mieszanym składzie narodowościowym przy nabywaniu posiadłości po za obrębem miasta winne przedstawiać pozwolenie gubernatora. Wobec tego wszystkie zarządy związków winny zrobić w ustawach swych odpowiednie adnotacye i ustawy te przesłać komisyi do zaświadczenia.

— **Z uniwersytetu.** Rektor zezwolił na urządzenie w murach uniwersytetu następujących zebrań:

W najbliższą niedzielę, o godzinie 12 w południe, w 8 audytoryum odbędzie się zebranie studentów, pracujących nad ułożeniem ustawy kółka religijno-filozoficznego. Członkami tego koła mogą być studenci, wolni słuchacze i wolne słuchaczki, bez różnicy wyznań i narodowości, o ile tylko swą pracą zechcą przyczynić się do rozwoju myśli religijno filozoficznej.

Dziś odbędzie się wiec Gruzinów o godzinie 4-ej po południu w 6 aud.

Filolodzy zwołują wiec wydziałowy w poniedziałek w dniu 5 listopada o godzinie 2 po południu w 7 aud. Na porządku dziennym—niesienie pomocy niezamożnym kolegom.

— **Statystyka cholery w mieście.** Do szpitala Aleksandrowskiego w ciągu dnia wczorajszego przywieziono 1 chorego, wypisało się 6 osób, pozostało w szpitalu 36 osób.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono 1 osobę, zmarło 1 dziecko. Pozostało w szpitalu 30 osób.

W szpitalu dla robotników pozostało 3 chorych.

W szpitalu żydowskim pozostało 6 osób.

Do szpitala wojskowego przywieziono 3 chorych, wypisał się 1, pozostało 11 chorych.

Ze szpitala w Ławrze wypisało się 3 osoby.

W ciągu dnia wczorajszego zachorowało 5 osób, wypisało się ze szpitali 10 osób, zmarł 1 chory.

Ogółem przez czas trwania epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 1227 osób. Zmarło 358 osób. Pozostaje w zspitalach 86 chorych.

— **Związek jubilerów i zegarmistrzów** powoli się rozwija. W dniu 31 października odbyło się zebranie przedstawicieli zakładów rejonu kreszczatickiego, celem wybrania delegatów. W dniu 3 listopada podobne zebranie odbędzie się w rejonie podolskim.

— **Ogólne zebranie fryzyerów,** które miało się odbyć w dniu 31-ym października, nie odbyło się skutkiem nieprzybycia przepisanej liczny członków. Następne zebranie odbędzie się dopiero za miesiąc.

— **Ruch zawodowy.** Apteki: Pałacowa, Małowłodzimierska, Zeligowskiego, Meszenberga, Troicka i położona przy ul. W.-Wasilkowskiej nr 5 zgodziły się na robienie członkom związku metalowców ustępstwa: na lekarstwach 10%, na receptach od 20 do 30%.

— Delegaci związku robotników fabryk tytoniu zawiadamiają, że ostatnie posiedzenie nie doszło do skutku dzięki nieprzybyciu robotników fabryk: Salomona Kohena, Braci Kohen i Duwana. Skutkiem tego dziś, 3 listopada, o g 5-ej wieczorem w domu ludowym odbędzie się zebranie ogólne Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z działalności, oraz 2) wybory zarządu i delegatów.

— **Podanie dzierżawców gub. kijowskiej i podolskiej.** Donoszą nam z Petersburga, że grono dzierżawców z kijowskiego okręgu apanażowego było w tych dniach u ministra dworu i apanaży. Deputacya złożyła ministrowi podanie o uwolnienie od płacenia w tym roku tenuty, a to ze względu na nieurodzaj w kraju Poł.-Zachodnim. Minister obiecał w tej sprawie porozumieć się z zarządzającymi kijowskiego okręgu apanażowego i banku włościańskiego, którzy złożyć muszą dane o urodzaju zboża na ziemiach dzierżawionych.

— **Sprawy teatralne.** Ostatnie posiedzenie komisyi teatralnej było poświęcone krytyce obecnego personelu opery, określeniu braków trupy i środków uzupełnienia ich. Stosownie do kontraktu, zawartego między miastem a antreprenerem, komisya teatralna uchwaliła: zażądać od p. Brykina, zwiększenia trupy o jednego tenora, jednego barytona i jeden sopran liryczny. Ostrzeżenie to postanowiono uważać za pierwsze, po trzeciem kontrakt zostanie zerwany. Uchwała powyższa została zakomunikowana panu Brykinowi.

— **Rewizye i aresztowania.** Nocy ubiegłej znów dokonano sporej ilości rewizyi: W domu Nr 26 przy ul. Prozorowskiej zrewidowano mieszkanie Michelskiego i Żurawskiego. — W domu Nr 42 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej zrobiono rewizye u studentów: Rżewskiego, Rajki, Jewsiejewa i L Żywuli. W dalszym ciągu zrobiono rewizye u słuchaczek wyższych kursów żeńskich: F. Glükstein i F. Rosenfeld przy ul. Puszkińskiej Nr 9, u Józefa Byka w domu Nr 18 przy ul. Karawajowskiej. Zaaresztowano studentów Głobę - Michajlenkę (Kreszczatik 41), I. Popowa i J. Dołżewskiego.

— **Dwie katastrofy kolejowe pod Kijowem.** Dodatkowy pociąg osobowy kowelskiej linii kolei Poł.-Zach. Nr 43, który wyszedł z Kijowa o godz. 4-ej min. 20 dn. 1 listopada, po przybyciu na przystanek na 7 wiorście był puszczony przez omyłkę na tor zapasowy, na którym stał pociąg towarowy. Nastąpiło zderzenie pociągów, uszkodzona została zlekka lokomotywa po ciągu osobowego i kilka naładowanych wagonów towarowych. Ofiar w ludziach nie było. Ponieważ części rozbitych wagonów zatamowały jedynie tor zapasowy, przerwy w ruchu nie było; wyprowadzono pociąg osobowy na główny tor i wyprawiono dalej, a dla uprzątnięcia połamanych wagonów pociągu towarowego zawezwano z Kijowa pociąg pomocniczy, którym przybyli robotnicy.

Gdy pociąg pomocniczy ukończył oczyszczanie toru, wezwano go natychmiast na rozjazd „Bieliczce“, odległy o 18 wiorst od Kijowa, gdzie około godz. 5 i pół zrana dn. 2-go listopada na wejściowej zwrotnicy wykoleił się idący do Kijowa pociąg służbowy Nr 34. W pociągu tym jeżdżą do Kijowa głównie majstrzy kolei Poł.-Zach., pracujący w Kijowie w głównych warsztatach. Wykoleiła się lokomotywa z tendrem, wagon bagażowy, wagon 3-ej klasy i wagon 4-ej klasy, pozostałe 3 wagony przeszedłszy około 30 sążni zatrzymały się na szynach. Uderzenie było tak silne, że leżący na ławkach pospadali na ziemię; kilku majstrów, jadących w pociągu, zaraz po zatrzymaniu pociągu udali się do zwrotnicy i stwierdzili, że zwrotnica była dobrze nastawiona, przyczyną zaś wykolejenia było to, że w chwili wejścia pociągu na zwrotnicą pękła jedna z trzech strun, za pomocą których szyny przesuwają się w jedną lub w drugą stronę. Ponieważ istnieje tylko jeden tor na tej linii, więc ruch pociągów został przerwany; z Kijowa pociągów nie wysyłano, a pociągi osobowe, idące do Kijowa zatrzymywano przed rozjazdem „Bieliczi“ i tam pasażerowie przesiadali się do innego pociągu, który ich przewoził do Kijowa. Dzięki temu wszyscy pasażerowie przybyli do Kijowa z kilkogodzinnym opóźnieniem; tak np. pasażerowie pociągu petersburskiego, przychodzącego do Kijowa o godz. 7-ej m. 54 zrana przybyli do Kijowa dopiero około godz. 12 ej. Pocztę petersburską otrzymano dopiero wieczorem. Do wieczora doprowadzono tor do porządku i ruch został przywrócony.

### OSOBISTE.

— Woroneski wicegubernator K. Szydłowski, wyjechał do Astrachania.

— STRZELANINA. Wczoraj nad ranem na ul. Spaskiej, młody człowiek, który podał sie później za studenta uniwersytetu Borowika, dał wystrzał z rewolweru w powietrze.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania D. Szelawskiej przy ul. Wozdwiżeńskiej Nr 64 popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 100.

— Na Bulwarze Bibikowskim okradziono mieszkanie Rabika. Złodzieja schwytano.

— W domu Nr 50 przy ul. Meżygorskiej popełniono kradzież weksli i blankietów wekslowych na sumę rb. 2,700.

— NIEOSTROŻNY STRZAŁ. Naczelnik 3-go wydziału izby skarbowej p. Radczenko, oglądając rewolwer, wystrzelił przez nieostrożność. Kula kontuzyowała dyżnrującego w izbie szeregowca 125 pułku kurskiego.

### CYRK „HIPPO PALACE“.

14-ty dzień walki.

Riessbacher porwał się jak lew do walki z Absem poza szampionatem, lecz po 18 min. 26 sek. dowodów stałej przewagi Absa legł na dywanie, chwycony z przodu za ramiona.

Kuczke dwukrotnie potykał się ze słabszym lecz zwinnym Charczenką—bez skutku.

De Ridder ze zwykłą mu elegancyą i siłą walczył ze śmieszącym publiczność Dragolubem 20 m. 18 sek., poczem ten ostatni żegnany gwizdaniem publiczności padł na obie łopatki.

Belling nie dał opamiętać się Jensenowi i w ciągu 20 sek. przednim chwytem przycisnął go do ziemi.

Müller olbrzymi i silny walczył z 10 minut ze słabszym lecz zwinnym Karamanem. Walkę tę urozmaiciła niespodziewana bójka między obu zapaśnikami, której akt pierwszy odegrał się w pierwszym rzędzie krzeseł i zmusił do interwencyi z początku widzów, później policyę. Walkę przerwano i publiczność rozeszła się wyrażając swe niezadowolenie.

### KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Śmierć skutkiem nadużycia chłosty w szkole.** W „Gaz. Ostrowskiej“ czytamy:

W czwartek ubiegły, dnia 7 b. m. poszedł, jak zwykle, jedenastoletni synek gospodarza Kempińskiego z Jankowa przygodzkiego, Antoś, do szkoły; tutaj otrzymał od nauczyciela kilka silnych uderzeń trzcinką po głowie. Wróciwszy do domu musiał się zaraz położyć i zaczął się skarżyć na zawrót i ból głowy. W kilka niespełna godzin utracił przytomność. Nazajutrz przywołani ksiądz i lekarz zastali go bezprzytomnego. Lekarz stwierdził ostre zapalenie mózgu i zalanie mózgu krwią W nocy chłopiec życie zakończył.

W sobotę nad wieczorem zjechał komisarz i inspektor powiatowy celem przeprowadzenia śledztwa. Dzieci zeznawały, że ów nauczyciel często bije po głowie. Zarządzono obdukcyę zmarłego, a nauczyciela zawieszono w urzędzie.

— **Związek sędziów.** We Lwowie odbyły się narady świeżo zorganizowanego krajowego Związku sędziów.

W zgromadzeniu, które odbywało się w wielkiej sali rozpraw krajowego sądu karnego, wzięło udział około 300 sędziów, przybyłych ze wszystkich stron kraju.

Na zjazd nadeszło kilka telegramów od kół sędziów z prowincyi. Nieobecny we Lwowie prezydent wyższego sądu, d-r Tchórznicki, nadesłał depeszę z życzeniami pomyślnych wyników i rozwoju nowego stowarzyszenia.

Zjazd uchwalił cały szereg rezolucyi, mających na celu, z jednej strony, poprawę bytu materyalnego sędziów, z drugiej zaś — stworzenie warunków faktycznej niezawisłości sędziów, która dziś istnieje na papierze tylko.

— **Dobrodzicka w Wiedniu.** Onegdaj wieczorem pociągiem pośpiesznym przewieziono z Krakowa do Wiednia p. Wandę Dobrodzicką, pozostającą w więzieniu krakowskiem pod zarzutem zamachu na generał-gubernatora Skałona. Przewiezienie do Wiednia nastąpiło wskutek orzeczenia najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego, delegującego do przeprowadzenia rozprawy sąd wiedeński na miejsce krakowskiego. O ile słychać, śledzwo w tej sprawie ukończył już sędzia krakowski d r Jendl, a z Warszawy wkrótce mają nadejść akta z przeprowadzonych dochodzeń, rozprawa zatem w Wiedniu wkrótce będzie zarządzona.

— **Zagadkowy wypadek.** Pisma paryskie donoszą, że w mieszkaniu księżnej Morny zaszedł onegdaj tajemniczy wypadek. Mianowicie w mieszkaniu księżnej znaleziono zastrzeloną byłą artystkę teatralną, p. Dacosta. Księżna, której nazwisko stało się niedawno głośne wskutek skandalu teatralnego w Moulin Rouge, opowiada, że podczas rozmowy ze swą przyjaciółką wyjęła z biurka stary rewolwer i kazała go wyczyścić przywołanemu służącemu. Ten obchodził się z bronią nieostrożnie, nabój wypalił, a kula, zraniwszy go w rękę, trafiła aktorkę w skroń. Władze wdrożyły śledztwo.

## OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

**Na wpisy:**

Pp.: Maryan Morgulec, zamiast depeszy z powodu ślubu p. Zdzisława Hordziewskiego, rb. 3, Władysław Krajewicz rb. 1.

**Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego:**

Zebrano od mieszkańców Sławuty rb. 18, książę Sanguszko rb. 25, p. Wł. Krajewicz rb. 1, p. Maryan Morgulec rb. 2.

Ogółem z poprzedniemi rb. 632 kop. 40.

**Na Macierz Szkolną:**

P. Wł. Krajewicz rb. 1.

**Na „Oświatę“:**

P. Wł. Krajewicz rb. 1.

**Na naukę języka polskiego w Poznańskiem:**

P. Wł. Krajewicz rb. 1.

## Kronika Literacka.

—(:)—

*Dr. Maryan Stępowski: Praca oświatowa pozaszkolna u obcych i u nas.* Warszawa, 1906, str. 38.

Broszura bardzo ciekawa; bardzo na czasie, więc bardzo pożyteczna i doskonale, ze zrozumieniem rzeczy wykonana. Życzyć należy, aby znalazła jaknajliczniejszych czytelników. Przez oświatę pozaszkolną, poza nauczaniem elementarnem, rozumie autor: odczyty i pogadanki, obchody narodowe, czytelnie miejskie i wiejskie, wypożyczalnie książek stałe i wędrowne, teatry włościańskie i robotnicze, koncerty popularne, wycieczki pouczające po kraju i zakładach przemysłowych i t. p., a także pracę w kierunku ekonomicznego podniesienia ludu przez zakładanie kółek rolniczych, kas Reifeisena, związków zawodowych, walkę z alkoholizmem i t. p., i t. p. Większa część książeczki poświęcona została zaznajomieniu czytelnika z pracą oświatową pozaszkolną u obcych: w Stanach Zjednoczonych północno-amerykańskich, w Danii, w Niemczech, we Francyi i w Anglii, ze słowian uwzględnieni zostali, niestety, tylko Czesi, — mniejsza część — poświęcona została pracy oświatowej u nas: pod każdym zaborem zosobna. Omawiając Galicyę, zapomniał autor nadmienić o „Macierzy polskiej“ we Lwowie.

Uwagi autora są słuszne, rady pożyteczne. „Ale — pisze w końcu swej broszury — jest rzeczą konieczną, aby do pracy oświatowej garnęli się wszyscy, którzy mają po temu uzdolnienie, chęci i... temperament...

„...Musimy wpoić w ludzi przekonanie, że praca na polu oświatowem nietylko nie jest uciążliwą, ale, obok zasługi obywatelskiej, może stanowić moralny ekwiwalent dla szarzyzny codziennej pracy zawodowej i dostarczyć conajmniej tyle chwil przyjemnych, co poobiednia partya winta lub nałogowe czytanie gazet w kawiarni... Dziś gdy po tylu latach ciężkich walk i niedoli nareszcie błysnęła gwiazda jaśniejszej przyszłości, powinno się zbudzić w obojętnych sumienie narodowe i poczucie obowiązku obywatelskiego. „Z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe...“ W zwartym szeregu służby publicznej nie powinno braknąć nikogo, jeżeli karta w dziejach odrodzenia naszego naszemi ma być pisana rękami.“

*Korotyński Władysław. Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem.* Warszawa, 1906, str. 115.

Jestto bardzo ciekawa książeczka. Zawiera ona ogólny zarys ustaw szkolnych, które kolejno, na obszarze teraźniejszego Królestwa Polskiego, w wieku XIX obowiązywały. Wykład został oparty wyłącznie na źródłach urzędowych, co znacznie podnosi wartość wymienionej pracy. Rzecz swoją podzielił autor na trzy części: w pierwszej omawia „Szkoły początkowe“, w drugiej — „Gimnazya“, w trzeciej — „Uniwersytet“. Podział ten, aczkolwiek uzasadniony praktycznemi względami, nieco ujemnie odbił się na całości: brak jej perspektywy, plastyczności i przejrzystości. Przydałby się więc rozdział „uogólniający“. Zresztą praca została wykonana sumiennie i odpowiada całkowicie swemu celowi: dokładnie zaznajamia czytelnika z losami szkolnictwa w Królestwie Polskiem w ubiegłem stuleciu.

**H. U.**

## Kronika ekononiiczna.

### Urodzaj ziemniaków w 1907 r.

Niesprzyjająca pogoda podczas ubiegłego lata niepomyślnie wpłynęła na urodzaj ziemniaków, zbiór których pod względem ilości jest niższy niż średni.

W guberniach centralnych ujemny wpływ na urodzaj ziemniaków wywarła głównie zbytnia ilość wilgoci przy kompletnym prawie braku ciepła; w guberniach zaś południowo-zachodnich, i w części południowych, ziemniaki zostały uszkodzone przez suszę i upały. W Królestwie Polskiem wilgoć i chłody również wpłynęły na nieurodzaj ziemniaków.

W stosunkowo lepszych warunkach znajdowały się gubernie północno-wschodnie i północne; lecz i tu w połowie lata uskarżano się na brak wilgoci, a na początku jesieni pewne obawy wzbudzała zmienna pogoda. Gubernie te dały urodzaj średni.

Zbiór ziemniaków odbył się przy dobrej pogodzie, miejscami w centralnych guberniach pewną szkodę ziemniakom przyczyniły przymrozki, które rozpoczęły się w połowie sierpnia. Dzięki dobrej pogodzie w czasie zbiorów ziemniaków, te ostatnie pod względem jakości okazały się wogóle lepszymi, niż można było się spodziewać po dżdżystem lecie. Co prawda, w większości gubernii przemysłowych zbytek wilgoci pozostawił pewne ślady po sobie, ale za to w guberniach nadbałtyckich, z wyjątkiem niektórych powiatów gub. kurlandzkiej, pskowskiej, petersburskiej i ołonieckiej, oraz w centralnych rolniczych, z wyjątkiem niektórych powiatów gub. riaziańskiej i woroneżskiej, zbiory ziemniaków wypadły kompletnie zadawalniająco. Dobre również zbiory dała większość gubernii południowych, położonych nad Wołgą (z wyjątkiem gub. samarskiej) i za Wołgą.

Wracając do poszczególnych gubernii zauważymy, że w gub. podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej, czernihowskiej, połtawskiej i charkowskiej, otrzymano średni urodzaj ziemniaków. Pogoda nie bardzo sprzyjała dojrzewaniu; w guberniach położonych więcej na południe odczuwał się w czasie lata brak wilgoci; na Wołyniu zaś, a szczególnie w powiatach sąsiadujących z guberniami Królestwa, a także i w gub. czernihowskiej, przeciwnie, okazał się zbytek wilgoci i chłodne powietrze. Powiat uszycki gub. podolskiej dał dobry zbiór ziemniaków do 1,500 p. z dziesięciny. W powiatach: olgopolskim i latyczowskim zbiory były złe — 200—450 p. z dziesięciny wobec zwyczajnego zbioru 1.00 —1,200 p. Gorsze rezultaty dały powiaty: krzemieniecki, ostrogski i łucki gub. wołyńskiej, gdzie zebrano połowę zwykłych zbiorów; dobry urodzaj dał miejscami powiat rowieński. W gubernii kijowskiej dobrze urodziły ziemniaki w powiatach: radomyskim, kijowskim (od 850 do 1.000 p. z dzies.) i miejscami w pow. zwinogródzkim i lipowieckim. Niezadawalniające zbiory otrzymano w pow. czehryńskim. W gub połtawskiej dobre zbiory dał pow. złotonoski i miejscami powiaty kremeńczugski, pyriatyński, łochwicki i łubieński; niepomyślne zbiory wypadły miejscami w perejasławskim, połtawskim i chorolskim. Niepomyślne również zbiory otrzymano w powiecie głuchowskim i miejscami w horodniańskim gub. czernichowskiej; dobrze zaś urodziły ziemniaki w powiatach: kozieleckim, surażskim i nowozybkowskim. Pod względem jakości urodzaj w powyżej wymienionych guberniach uznać należy za dobry.

W guberniach Królestwa Polskiego nie wszędzie równie sprzyjała pogoda urodzajowi ziemniaków; deszcze, trwające prawie dwa miesiące, przy chłodach, w gub: lubelskiej, łomżyńskiej, kaliskiej i warszawskiej znacznie obniżyły urodzaje kartofli; urodzaj, przeciętnie, otrzymano niższy niż średni. W gub. lubelskiej powszechnie jest uznany za niezadawalniający, miejscami nawet, zabardzo lichy; w pow. hrubieszowskim zbierano najwyżej 400 — 500 p. z dziesięciny, zamiast przeciętnej normy 800—1,200 pudów. W gub. łomżyńskiej, w powiecie ostrowskim wykopywano tylko 450 zamiast 850 pudów; w gub. kaliskiej do 600 zamiast 800 pudów, w siedleckiej urodzaj okazał się średnim, chociaż w poszczególnych wypadkach zbierano znacznie mniej, jak zwykle (w pow. bielskim 300 — 600 pudów zamiast zwykłych 750 pudów). Dobry urodzaj otrzymano w gub radomskiej, gdzie w niektórych miejscowościach zbierano do 1,400 pudów zamiast 1,200 pudów i w gub. płockiej, w której z dziesięciny otrzymano 800 — 1,200 pudów.

Co do strony jakościowej, ziemniaki tegoroczne nie wszędzie były zadawalniające. W gub. łomżyńskiej, kaliskiej i w części lubelskiej ziemniaki są wodniste i łatwo gniją, wskutek czego nie są podatne do przechowania.

**D.**

## Ostatnie wiadomości.

**Uchwalenie prowizoryum budżetowego** Jak praska „Union“ donosi, zbiorą się wprawdzie Delegacye dnia 14 grudnia, ale tylko dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, właściwa zaś sesya rozpocznie się dnia 8 stycznia.

Sejm węgierski przyjął sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe, poczem przystąpił do dyskusyi nad autonomiczną taryfą cłową.

**Okólnik francuskiego prezydenta ministrów.** „Humanité“ ogłasza odpis okólnika francuskiego prezydenta ministrów do władz policyjnych w sprawie surowego nadzoru nad ruchem antymilitarnym.

**Starcie.** Na granicy bulgarsko tureckiej pod Dubnicą przyszło dnia 11-go b. m. do starcia. Straże graniczne z obu stron obsypały się wzajemnie gradem kul.

**Lista cywilna szacha perskiego.** Parlament perski przyjął budżet, wyznaczający szachowi listę cywilną na 3 miliony koron.

## Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

### Otrzymane w nocy.

**Petersburg.** Posłowie: Nakonieczny i Grabski przybyli już do Petersburga, pozostali posłowie polscy przybędą w niedzielę. W niedzielę odbędzie się zebranie Koła polskiego przy udziale posłów z Litwy.

Organy prasy kadeckiej i inne organy opozycyjne ostro potępiają wczorajsze przemówienie Chomiakowa, twierdząc, że Chomiakow zrobił wrażenie zwolennika wązkich dążeń partyjnych. Nieobecność Polaków na wczorajszem posiedzeniu Dumy różnie jest komentowaną w prasie.

**Petersburg.** — O dzisiejszej bytności Chomiakowa w Carskiem Siole „Birżewyja Wiedomosti“ piszą: Chomiakow wyszedł z przekonaniem, iż Dumie będzie pozostawiona zupełna możność pracy prawodawczej i że pierwsza sesya przeciągnie się do maja.

(Od Agencyi Petersburskiej).

**Petersburg.**—O godz. 7 zrana wybuchł pożar w bałtyckiem Towarzystwie budowy okrętów. Ogień z niewypowiedzianą szybkością ogarnął drewniane galerye, wzdłuż ścian których umieszczone były przednie części 4 budujących się kanonierek. Szyby w olbrzymich oknach i w dachu szklanym popękały, co spowodowało straszny ciąg. Rozszalały żywioł ogarnął przeciwległe parkany. Na miejsce pożaru przybyło 11 sikawek parowych. Przy wytężonej pracy strażaków udało się około godz. 10-ej ogień umiejscowić. Przyczyny pożaru dotychczas nie udało się wyjaśnić.

**Berdyczów.**—W miasteczku Pohrebyszcze 13 uzbrojonych złoczyńców wtargnęło do kantoru cukrowni i zrabowało 11,000 rb.

**Kazań.**—W jednym z domów przy ul. Teodora wykryto w dużej ilości broń, 5 bomb i materye wybuchowe.

**Czernihów.** — Wczoraj zabity został wystrzałem z rewolweru dyrektor cukrowni nowozybkowskiej, Zalkind.

**Bachmut.**—Bank włościański przekazał komisyi rolnej dla likwidacyi 405 dz. Grunta te sprzedano włościanom miejscowym.

**Petersburg.**—Z zagranicy przywieziono zwłoki, zmarłego w tych dniach hr. Protasowa Bachmietiewa, głównozarządzającego instytucyami imienia Cesarzowej Maryi. Ich Cesarskie Moście i Cesarzowa Marya Teodorówna złożyły na trumnie wianki.

**Czernihów.** — W pobliżu stacyi Grigorówka, w domu Żyda Agranowskiego, wybuchła bomba; ofiar w ludziach niema.

**Warszawa.**—Na ul. Dzikiej przy wejściu do składu Korelstadta eksplodował podrzucony pocisk wybuchowy. Przyczyną zamachu były osobiste porachunki między krawcami. Ofiar w ludziach niema.

**Tyflis.**—Na pocztę, idącą z Signacha do Welecisk, napadła banda rozbójników; jednego strażnika zabito, drugiego raniono, jak również pocztyliona. Korespondencyę pieniężną dostawiono w całości.

**Chabarowsk.** — W pobliżu Nowego Charbina dokonano ohydnego morderstwa na osobie dowódcy 19-ej roty straży pogranicznej, rotmistrza Czyczagowie. Szyldwach, usłyszawszy krzyk, rzucił się w tym kierunku, skąd dochodził krzyk. Oczom strażnika przedstawił się straszny widok. Rotmistrz Czyczagow leżał martwy, pokrwawiony, z dwoma strasznemi ranami w głowie i odrąbaną dłonią. Koło niego leżała szabla, którą zabójcy zadawali rany ofierze. Mordercy zbiegli. Istnieje przypuszczenie, że zabójstwa dokonano przez zemstę, za wykrycie sprawców morderstwa żołnierza tejże roty.

**Petersburg.** — W nocy, dnia 2 listopada, pomiędzy stacyami Dźwińsk i Ługa, skradziono przeszło 15 tysięcy rubli jadącej pociągiem wdowie po byłym gubernatorze odeskim, Karangozowie.

**Petersburg.** — Ogłoszone zostało rozporządzenie, zakomunikowane Senatowi przez ministra skarbu, iż w drugiej połowie 1907 r. wobec z pełnej amortyzacyi wypuszczonych w 1906 r. obligacyi krótkoterminowych, moc obowiązująca warunków nabywania przez Bank państwowy krótkoterminowych obligacyi na takąż sumę przedłużono do dnia 31 grudnia 1908 r.

**Tomsk.**—Czasowy generał - gubernator wydał rozporządzenie, na mocy którego osoby, które w dniu 20 października brały udział w wiecach w instytucie technologicznym podczas zamachu na instytut, podzielone zostały na trzy grupy: z pierwszej grupy 2-ch studentów-technologów, jako organizatorów wiecu, skazanych zostało na karę 50 rubli każdy; pozostali zaś w liczbie 415 tu skazani zostali na karę 1-go rubla każdy. Z drugiej grupy 128 studentów uniwersytetu skazanych zostało na 5 rubli każdy. Z trzeciej grupy—osoby postronne ulegają karze w rozmaitym stopniu. Wojskowi—uczestnicy wiecu oddani zostali pod sąd. Na mocy uchwały rady profesorów instytut będzie zamknięty do dnia 5 listopada.

**Ufa.**—Schwytano trzech bandytów z liczby pięciu, którzy w Siewiernej Słobodzie ograbili pociąg. Są nimi — były realista, robotnik z depôt. i osobnik bez określonego zajęcia.

**New York.** — Prezes zarządu Knickerbocker trust Company, która świeżo zbankrutowała, Charles Bernay, odebrał sobie życie.

**Budapeszt.** — Czterej posłowie chorwaccy, stosownie do postanowienia izby, przeprosili prezydenta za swe nieposłuszeństwo względem tegoż. Taki finał nieporozumienia zadowolnił wszystkich.

**Petersburg.** — W Carskim Siole miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu i Najjaśniejszej Pani, Aleksandrze Teodorównie, prezydent Dumy państwowej, Chomiaków.

## Giełda.

**Petersburg, 2 listopada**

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta | 72 1/8 |
| 4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. | 68 1/4 |
| 5% pożyczk prem. 1864 r. | 373 |
| " " 1866 r. | 267 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 227 1/2 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 361 |
| " Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | 404 |
| " Rosyjsk. dla Handlu Zew. | 319 |
| " 1-a Odlewni stali „Sormowo“ | 139 |
| " Bransk. Rolsk. Fab. | 103 |
| " Putiłowsk. | 92 1/2 |
| " Bakińsk. T-a Naftow. | 507 |
| " Naft. T-a Br. Nobel. | — |
| " Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko. | 150 |
| " Petersb. Prywat. i Komm. | 127 1/2 |
| " 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. | — |
| " 2-go " " " | — |
| " „Hartman“ | 229 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 91 3/4 |
| " " 1906 r. | 88 3/8 |
| 5% świadectwa włościańskie | 79 3/4 |

Usposobienie z papierami dywidendowymi małoczynne, po stałym początku, ku końcowi giełdy nieco słabsze; z walorami i hypotecznymi nastrój mocny; z premiówkami bez zmian.

### Otrzymane w dzień.

**Petersburg.** — Minister skarbu wniósł do Rady państwa i Dumy państwowej preliminarz budżetowy dochodów i wydatków na rok 1908, z dołączeniem notatki uzasadniającej.

**Jarosław.** — Specyalna komisya moskiewskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów skazała nauczycielkę wiejską, Smirnową, za propagandę na rok twierdzy, robotnika zaś Male, za rozpowszechnianie proklamacyi, na 7 miesięcy.

**Atkarsk.**—Sąd przysięgłych po zbadaniu sprawy zagrabienia 500 pudów pszenicy z futoru Panczeryna, wydał wyrok, skazujący 2 włościan na 9 lat robót ciężkich, jednego na 8 lat i jednego na 5 lat rot aresztanckich.

**Pawłograd.**— Zjazd powiatowy w dn. 31 października zatwierdził 73 uchwały zgromadzeń wiejskich i 96 postanowień naczelników ziemskich o przekazaniu na własność ziemi nadziałowej 169 gospodarzom wiejskim.

**Tomsk.**—Podczas wiecu w instytucie technologicznym odźwierny wskazał na studenta technologa Nasledyszewa, jako na uczestnika zamachu ograbienia kasy instytutu, oraz zabójstwa buchaltera. Nasledyszew został uwięziony.

**Berlin.** — Profesor Koch za zasługi, jakie położył na polu nauki, otrzymał tytuł rzeczywistego radcy tajnego.

**Paryż.**—Ulmo na indagacyi przyznał się do autorstwa telegramu, zamieszczonego w dziennikach. W depeszy tej proponuje agentowi jednego z mocarstw prowadzenie pertraktacyi. Niewiadomo dotąd, czy Ulmo zdążył wydać dokumenty.

**Bristol.** Campbell - Bannerman, podczas wizyty w domu członka izby gmin Gauel de-Bis, nagle zaniemógł. W nocy dostał ponownego paroksyzmu. Lekarz spędził nad łożem jego przeszło godzinę, poczem chory poczuł się znacznie lepiej i zasnął. Przyczynę zasłabnięcia lekarz upatruje w przepracowaniu pierwszego ministra w dniu 31 października, wskutek czego nie mógł się udać na spoczynek. Minister przez pewien czas zmuszony będzie pozostawać w łóżku,

**Brest.** — Przybyła eskadra rosyjska pod dowództwem kontr admirała Eberhardta. Przyjazd jej powitano wystrzałami z dział. Do składu eskadry należą: „Cesarewicz", „Bogatyr" i „Sława".

**Tyflis.** — Podczas rewizyi w domu Saparowa znaleziono 11 na pół naładowanych bomb. Aresztowano 12 ludzi.

**Zasław.** — We wsi Gorynki spłonęło 116 domów ze wszystkiemi zabudowaniami; ocalała jedna cerkiew.

**Ekaterynburg.**—Od trzech dni panują tutaj nadzwyczaj silne mrozy, dochodzące w nocy do 28 stopni.

**Batum.** — Dla przewozu pielgrzymów muzułmańskich flota ochotnicza zaprowadza stałą komunikacyę między Batumem a Dżeddą.

**Niżni Nowogród.**— W powiecie sergaczowskim na prezesa zarządu ziemskiego wybrano stronnika prawicy, na członków—jednego umiarkowanego i jednego zwolennika lewicy. W pow. siemianowskim na prezesa wybrano stronnika prawicy; na członków jednego z prawicy i jednego umiarkowanego.

**Moskwa.**—W księgarni „Now'" dokonano rewizyi z powodu rozpowszechniania nielegalnej gazety „Bor'ba". Uwięziono 10 osób i księgarnię zamknięto.

**Konstantynopol.** — Sąd specyalny w Salonikach rozpatrywał sprawę zdrady stanu w związku z napadem band dokonanym pod Dowisztą (?) w d. 14 lipca. Z liczby 6 oskarżonych, Greków pięciu skazano na 4 do 6 lat robót ciężkich. Jak dotąd, sąd stwierdził udział konsulatów greckich w Seresie i Salonikach— w agitacyi wśród band.

**Jarosław.**—W nocy w przeciągu pięciu godzin trwał pożar składów monopolowych. Składy ze spirytusem ocalały. Straty nie zostały obliczone.

**Mikołajów.**—We wsi, nieopodal stacyi Kazanka, zamordowano w celu grabieży duchownego, jego żonę, troje dzieci i służącą.

**Konstantynopol.**— Komisya sanitarna otrzymała wiadomość, że w wilajecie Erzerumskim w Hassankalu wśród emigrantów, przybyłych z Kaukazu, zdarzyły się wypadki zasłabnięcia na cholerę. Dotąd wypadków takich stwierdzono 20; z nich kilka zakończyło się śmiercią.

**Ekaterynosław.** — Od czasu wprowadzenia prawa z dnia 3 listopada zjazd aleksandrowski zatwierdził 61 uchwał i 692 postanowienia o przekazaniu na własność 782 gospodarzom 6,482 dziesięcin ziemi nadziałowej.

**Połtawa.** — Bank włościański nabył w powiecie perejasławskim 8 majątków, rozległości — 5,352 dziesięcin za sumę 1,043,295 rubli, z tych trzy majątki obszaru 1,386 dziesięcin likwiduje komisya rolna. Kobelecki zjazd powiatowy zatwierdził 38 uchwał o wydzieleniu na własność 41 gospodarzom 330 dzies. ziemi nadziałowej i 10 postanowień naczelników ziemskich o wydzieleniu 10 gospodarzom 32 dziesięcin.

**Kaługa.** — Komisya gubernialna poczyniła starania o wyasygnowaniu 300 tys. rb. ziemstwom powiatowym dla zorganizowania sprzedaży zboża po cenie kosztu, o wyasygnowanie 390,000 rubli komisyi gubernialnej na pożyczki, oraz na intensywniejsze prace w lasach skarbowych i na roboty publiczne.

**Konstantynopol.** — Bułgarska banda, składająca się z 50 osób spaliła wsie greckie Pengeli i Połłok w wilajecie monastyrskim. Szczegóły nie są znane.

**Paryż.** — Ulmo oświadczył, że państwa obce, którym on zaproponował nabycie dokumentów, odrzuciły jego propozycyę, uważając żądaną sumę za zbyt wygórowaną. Ulmo przyznał także, że depesze przysyłane z zagranicy i przejęte przez policyę paryską były dla niego przeznaczone.

**Białystok.** — Spłonęła fabryka Szpinmana, pożar zniszczył trzy komplety maszyn do przędzenia.

**Czernihów.**—We wsi Wielkiej Zahorówce dokonano napadu zbrojnego na zarząd gminny. Zrabowano około 1,000 rb. gotówką, należących do gminy włościańskiej, 170 blankietów pasportowych i 4 pieczęcie. Uwolniono dwóch aresztowanych, którym rabusie proponowali przyłączyć się do nich lecz ci odrzucili propozycyę.

**Budapeszt.**—Posiedzenie Izby posłów zaznaczyło się burzliwemi scenami. Poseł chorwacki Bolisławlewicz, odbiegający, pomimo kilkakrotnych uwag, od tematu—pozbawiony został głosu. Posłowie chorwaccy wyrazili z tego powodu ostry protest i wszczęli hałas. Czterem hałasującym polecono dać wyjaśnienia specyalnej komisyi. Przewodniczący przerwał posiedzenie. Po wznowieniu posiedzenia oświadczył on, że zawsze starał się prowadzić dyskusyę zupełnie bezstronnie i że posłowie chorwaccy nadużywają przyznanego im prawa mówienia w języku narodowym i osłabiają w ten sposób zdolność izby do pracy. Komisya dyscyplinarna czterem posłom, którzy grozili prezydentowi obrażającymi gestami, poleciła go przeprosić. Posłowie oświadczają, że z powodu hałasu nie słyszeli uwag prezydenta.

**Łódź.** — Sesya sądu okręgowego skazała fabrycznego robotnika, Dobrego, na 12-letnią katorgę za zabójstwo na tle partyjnym innego robotnika.

**Petersburg.**—O przebiegu cholery donosi pet. Ag. tel.: W Jarosławiu zmarła 1 osoba, zachorowało 3; w gub. tobolskiej w 29 punktach zachorowało 155 osób, zmarło 74: w okręgu Dońskim zachorowało 4 osoby, zmarły 2; w Ekaterynosławiu zachorowała jedna osoba: w pow. Igowskim zachorowała 1 osoba, zmarła jedna; w pow. sudżańskim zachorowała jedna osoba, wyzdrowiała jedna; w gub. połtawskiej zachorowało 3 osoby, zmarło 2; w Troicku, w gub. orenburskiej, zachorowało 3 osoby, zmarła jedna.

## Z Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.

### Sprawozdanie z działalności Wydziału Letnisk

za rok 1907-my.

—§—

(Dokończenie).

Że każdy początek jest bardzo trudnym i że każdą nowość przyjmują z niedowierzaniem klasy uboższe, nie wdrożone do wymagań i do potrzeb hygieny i cywilizacyi, przeto i w ogródkach, mimo przynęty w postaci gier, śpiewów, pochodów, gimnastyki, oraz mleka i bułek, dzieci zbierały się leniwie, nierównomiernie, w każdym jednak razie uczęszczało ich 98, przeciętnie 34%, co stanowiło dni instytutowych 2,056 w ciągu $2^1/_2$ miesięcy. Rodzaj popisu, który miał miejsce dn. 30 sierpnia wobec członków Wydziału i łaskawych gości, wykazał wielką staranność i umiejętność kierowniczek, a nadspodziewane rezultaty w korzyściach odniesionych przez dzieci. Na początku dzikie, nieśmiałe, małomówne, niesforne, zyskały wiele na układzie i karności: przytem śpiewały zgodnie i ochoczo — wykonywały na komendę ćwiczenia gimnastyczne, z ożywieniem bawiły się w gry różne, a wygląd ich dowodził, że to przebywanie na świeżem powietrzu w ruchu i przy posilaniu się mlekiem i bułką, wpłynęło dodatnio na ich cerę i tuszę.

Koszt 179 rb. 70 k., wydany na ten cel, czyli 8 i pół kop. na dziecko, opłacił się sowicie w znaczeniu korzyści fizycznych, moralnych i kulturalnych.

Dodać należy, że, zawdzięczając ofiarności pani Konradowej Wrzeszczowej, pp. Zubowskich i p. Wengryna, którzy bezinteresownie lub za pół ceny dawali mleko i pieczywo, koszt ogródków zmiejszył się o 34 rb. 92 kop.

Na zakończenie zabaw w ogródkach, dzieci zostały obdarzone w dniu popisu różnego rodzaju przysmakami; rozeszły się wielce zadowolone i wdzięczne za tyle uciechy; bardzo serdecznie dziękowały kierowniczkom zabaw i panienkom i cieszyły się nadzieją przyszłego roku.

Mimo tylu różnorodnych nakładów, stan kasy Wydziału Letnisk, przedstawia się dodatnio, oto cyfry od 1-go stycznia do 15 września r. b.

*Przychód:*

| | | |
|---|---|---|
| Suma drobnych ofiar. | rb. | 257 k. 86 |
| Znaczniejsze datki | „ | 1685 „ — |
| Stałe zapomogi | „ | 805 „ — |
| Dochód ze spaceru | „ | 382 „ 74 |
| | rb. | 3130 k. 60 |

*Rozchód:*

| | | |
|---|---|---|
| Wydatki kancelaryi, druki, ogłoszenia | rb. | 80 k. — |
| Inwentarz | „ | 96 „ 37 |
| Podtrzymanie tegoż i pranie | „ | 54 „ 03 |
| Utrzymanie dzieci na Letniskach | „ | 724 „ 56 |
| Opłata opiekunów | „ | 597 „ 80 |
| Opłata kucharek | „ | 148 „ 24 |
| Przejazd i koszta ekspedycyi | „ | 154 „ 31 |
| Wywiady na Letniskach | „ | 132 „ 16 |
| Urządzenie własnego Letniska | „ | 193 „ 27 |
| Ogródki | „ | 179 „ 70 |
| Drobne wydatki | „ | 22 „ 90 |
| | rb. | 2383 k. 34 |
| Saldo w d. 15 września | „ | 747 „ 26 |
| | rb. | 3130 k. 60 |

Wobec czynionego tylokrotnie „Wydziałowi Letnisk" zarzutu czerpania środków z funduszów Tow. Dobr., które wskutek tego nie może zaspakajać potrzeb innych swych oddziałów, Wydział Letnisk rozpoczął pracę w r. b. z mocnem postanowieniem ścisłego stosowania się do zasobów materyalnych, zdobytych na ten cel wyłącznie.

Ofiarność społeczeństwa, przechodząca najśmielsze nasze nadzieje, dozwoliła zamiary te uskutecznić.

Rok sprawozdawczy był pod każdym względem dla wydziału Letnisk b. pomyślnym. Materyalnie stoimy dobrze o tyle, że zamykamy rachunki po dzień 15 września przewyżką 747 rb. 26 kop., możemy więc bez trwogi myśleć o przyszłości. Moralnym dobytkiem nazywamy zaufanie i poparcie ogółu, oraz możność wysłania 285 dzieci na Letniska. W tym miejscu możemy się spotkać z zarzutem, że zamiast gromadzić kapitał, lepiej było jeszcze 50 dzieci wysłać. Uprzedzając takowy, notujemy na swoje usprawiedliwienie fakta, że: po pierwsze 2 Letniska nas ominęły z przyczyn niezależnych od naszych stałych ofiarodawców, a mianowicie: u pp. Sebaldów Neymanów wskutek spalenia się budynku dla dzieci przeznaczonego i u pp. Józefostwa Mańkowskich, z powodu grasującej epidemicznie szkarlatyny po drugie, tak oferty na Letniska, jak i datki pieniężne nadsyłano b. późno, nie mogliśmy więc bez tego *„nervus rerum"* nic stanowczego a ryzykownego przedsiębrać; i tak nadetatowe a pospieszne urządzenie Letniska w Monastyrku, wyniosło o wiele więcej, jakby należało, gdyby można było wcześniej poczynić odpowiednie przygotowania, a tem samem wyzyskać lepsze warunki.

Zamykamy sprawozdanie tem samem serdecznem podziękowaniem za okazaną Wydziałowi Letnisk przychylność i pomoc, oraz prośbą o zachowanie i nadal tych cennych dla nas darów, bez których najlepsze chęci i usiłowania spełzną na niczem.

Szanownych ofiarodawców prosimy usilnie o wczesne nadsyłanie ofert na Letniska, w celu uniknięcia nawału pracy na wiosnę; a wszystkich ludzi dobrej woli i serca, współczujących niedoli zaniedbanej fizycznie i moralnie dziatwy kijowskiej o wspomaganie Wydziału choćby najmniejszymi datkami, w pieniądzach lub w naturze.

Niech każdy czyni, jak każe Duch Boży.
A całość sama się złoży.

REDAKTOR I WYDAWCA
**WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.**

### NADESŁANE.

**W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394)** od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

**Ch. wewnętrzne**—d-rzy: Bobowski, Bliziński Bylina, Cichocki, Hartman, Hoffman, Januszkiewicz Knothe i Pieńkowski.

**Ch. chirurg.**—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łażyński i Stanisławski.

**Ch. dziecin.**—d rzy: Karnicki, Obniski i Nowiński.

**Ch. nerwowe**—d-rzy: Kozincew, Tuliszkowska Trzebiński i Weller.

**Ch. kobiece**—d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

**Ch. oczu**—d-rzy: M. Kozłowski, Leontowicz, Rumszewicz i Sokołowski.

**Ch. skóry i wener.** — d-rzy: Kowaliński Rejzo i Waryński.

**Ch. gardła, uszu i nosa**—dr Turski.

**W pracowni lecznicy dr. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne.**



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.